Nr. 153 | Środa 13 (26) czerwca 1912 r. | Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 pp. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata: W kraju 1.— 3.— 6.— 12.— Za granicą 1.50 4.50 9.— 18.—
Ze zmianą adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatnik Terminowy.

Polskie T-wo Gimnastyczne. (Plac-ogród, Teatralna Nr 4).

Godziny gimnastyki. Poniedziałek, środa, piątek: od g. 5 do 6 wiecz.—dzieci do 12 lat; od 6 do 7 — druhinie; od 7 do 8 — druhowie.

Wtorek, czwartek i sobota: od g. 4 do 6 wiecz. uczniowie.

Sprawa polska.*)

Wyszła niedawno książka pod powyższym tytułem, napisana przez p. Eugeniusza Starczewskiego.

Jest to rzecz znamienna, że w ostatnich czasach myśl polska zwraca się coraz częściej do problematu naszego bytu narodowego, do badania całokształtu zagadnień polskiego życia, do syntetycznego ujęcia sprawy polskiej.

Do takiej syntezy dążył p. Eugeniusz Starczewski, pisząc swą „Sprawę Polską". Świadczy o tem w pierwszym rzędzie tytuł dzieła, krótkością swą obiecujący. Świadczy też o tem i założenie, punkt wyjścia raczej, niż sama treść i tejże treści konkluzye. Bo, po przeczytaniu książki ma się wrażenie, że nie wszystko jest tak jasne, tak skrystalizowane, tak pełne, jakby tego od syntezy sprawy polskiej oczekiwać należało.

I może zyskałaby książka p. E. Starczewskiego na tem, gdyby interesująca treść dzieła pod innym, mniej znaczącym nagłówkiem podana była czytającej naszej publiczności.

Treść książki jest, jak powiedzieliśmy, interesująca. Masa spraw i zagadnień najistotniejszych, najżywotniejszych omówiona jest przez autora w sposób ciekawy, nieraz oryginalny, często trafny.

Uwaga czytelnika nie słabnie, nie nuży się przez cały ciąg wykładu autora, który chciał weń włożyć widocznie cały zasób swych głębokiem umiłowaniem sprawy nacechowanych rozmyślań i spostrzeżeń.

Ale od książki, mającej nam przedstawić całokształt sprawy polskiej, a choćby nawet pewne strony tego ciekawego politycznego problematu, wymagać mamy prawo nietylko interesującej treści, nietylko wielu trafnych uwag i głębokich spostrzeżeń, ale przedewszystkiem racyonalnych, to jest na ścisłem rozumowaniu i słusznych zasadach opartych i konsekwentnie wyprowadzonych konkluzyi i wskazań.

Bo we wskazaniach mieści się właściwy sens książki; od tego, czy te wskazania są trafne i dobre, zależy wartość samego dzieła, jako politycznego czynu.

Konkluzyi i wskazań zawiera sporo książka p. E. Starczewskiego. O wszystkich mówić tutaj nie zamierzamy. Chcemy poruszyć tylko niektóre, mianowicie te, które nam się wydają zasadniczemi w traktowaniu sprawy polskiej i te, które związek mają z życiem naszem i z polityką na kresach dawnej Rzeczypospolitej.

Ale najpierw w kilku słowach podajemy podstawowe tezy autora.

A więc w przyczynach upadku Polski szukać należy wskazań na dziś i na jutro.

Polska upadła głównie z przyczyn zewnętrznych, wewnętrzne przyczyny grały tu rolę podrzędną.

Stąd na stosunki zewnętrzne, międzynarodowe baczną powinniśmy zwracać uwagę, zrozumieć właściwą sytuacyę europejską i światową tak, aby nierealnymi programami nie psuć sobie właściwej drogi wyjścia.

Autor tę drogę wyjścia już znalazł. Omówiwszy szeroko obecną politykę mocarstw rozbiorczych, jako też konjunktury polityki międzynarodowej, dochodzi do wniosku, że cała środkowa Europa dostanie się w udziale niemcom, którzy stworzą tam wielkie państwo środkowo-europejskie na podstawach federacyjnych. Do tego państwa niemiecko-środkowo-europejskiego i my mamy wejść, jako jednostka autonomiczna.

Zanim jednak to nastąpi, i aby módz w przyszłości, w ukształtowaniu się stosunków europejskich zająć stanowisko przynależne, powinni polacy na razie zwrócić główną uwagę na poprawę swoich stosunków wewnętrznych, a więc: uzdrowić swoją strukturę społeczną, nabyć zmysłu politycznego i kształcić swój charakter narodowy.

Zreformować swoje stosunki wewnętrzne możemy przez stworzenie polskiego stanu trzeciego, prawidłowe rozwiązanie kwestyi żydowskiej, szeroki napływ warstw szlacheckich, a głównie ludowych, do zajęć miejskich, przemysłu i handlu, przez nierozpraszanie swych sił po świecie, lecz przeciwnie, skupienie ich na naszem etnograficznem terytoryum, przez pozbycie się wad naszych narodowych, a nabycie cnót politycznych, jako to: ścisłości w rozumowaniu, siły charakteru i t. p.

„A będąc jedną z liczniejszych narodowości Europy — kończy autor — mając znakomity naturalny przyrost ludności i stale poprawiając swoje stosunki wewnętrzne i swój charakter narodowy, możemy z otuchą patrzeć w przyszłość".

Na jakiej podstawie, jaką metodą, jakiem rozumowaniem doszedł autor do tych wniosków — o tem nie sposób w dwu słowach zdać sprawę. Trzebaby streścić całą książkę i każdą tezę zosobna zbadać i krytycznie ocenić. Tego, jak rzekliśmy, czynić nie zamierzamy.

Zanim przejdziemy do omówienia tych tez, które nas specyalnie interesują, warto podkreślić jeden moment w dowodzeniu autora, który robi na nas wrażenie poważnej niekonsekwencyi.

Wychodzi autor w swej pracy ze słusznego założenia, że naturalnym postulatem każdego narodu jest samodzielny byt polityczny. „Czyż jest choć jeden szanujący siebie naród— pyta autor — któryby zgodził się na pozbawienie się samodzielności?" a dalej z zapałem nawołuje: „...nie zacierajmy w sobie samych prawdy życiowej, nie wmawiajmy w siebie, że naszem marzeniem nie jest niepodległość ojczyzny, nie abdykujmy z ideału, od którego cały nasz hart, cała nasza przyszłość, całe nasze życie, jako narodu, zależy".

A na innem miejscu autor, mając na myśli federacyjne wielkie państwo pod egidą Niemiec, do którego, według jego proroctwa, i my mamy wejść, jako część składowa, mówi w sposób następujący: „widzimy więc, że ideał niepodległości Polski redukuje się właściwie do zjednoczenia wszystkich ziem polskich w jeden organizm autonomiczny, wchodzący w skład jednego z państw ościennych, a państwa te ościenne to właśnie państwa rozbiorcze: Rosya Austrya i Niemcy".

Dlaczego ten ideał ma się w ten sposób redukować? Skąd my widzimy, że ideał niepodległości redukuje się do ideału autonomii narodowej zebranych w jedną całość pod obcem berłem polaków? To są zagadki, których rozwiązania nie widzimy w wywodach autora, nawet w tych, które każą nam na ślepo wierzyć w to, iż muszą zniknąć z widowni światowej mniejsze państwa narodowe, a pozostaną jedynie wielkie, zbiorowe organizmy państwowe, na zasadzie federacyjnej oparte.

Czy do Stanów Zjednoczonych Europy dojdzie, czy nie, tego nie przesądzamy. Ale, że powstanie ich nie oznacza niezbędnie ziszczenia poszczególnych państw samoistnych, to pewna. Ale nie zapuszczając się w tak odległe horoskopy międzynarodowej polityki, musimy wyrazić powątpiewanie, czy ideał autonomii narodowej może być uważany za zredukowany ideał niepodległości, którego żaden szanujący się naród wyzbywać się nie ma prawa, i czy raczej nie będzie to tego ideału zupełnem zaprzeczeniem?

To nas prowadzi do rozważenia pojęcia „autonomii narodowej" i innych ściśle z tem związanych kwestyi.

J. B.

*) Eugeniusz Starczewski, „Sprawa Polska", Kraków, 1912.

Ciekawe komentarze.

„Diło" omawiając przesilenie, jakie wywołało gorączkowe i nerwowe zachowanie się Koła polskiego, rozprawia długo i szeroko na temat cesarskich pism, w końcu kończy tak:

„Ukraiński naród jest przekonany, że przyszedł nareszcie koniec tej instytucyi, która jest symbolem wasalstwa rusinów wobec polskiej państwowej idei, że przyszedł koniec instytucyi, której na imię: ministerstwo dla Galicyi."

„Prikarpackaja Ruś" uważa rozwiązanie konfliktu za „haniebny odwrót Koła", za klęskę polaków na gruncie wiedeńskim.

„Haliczanin" pisze: „Konflikt, który z początku przybrał ostre formy, załatwiono ugodowo. Stało się to dlatego, że polacy zrozumieli, iż nikt nie chciał ich obrażać, ani ograniczać ich stanu posiadania w Galicyi, zrozumieli, że słowa cesarskie miały tylko jeden, jedyny cel: były przeznaczone dla zagranicy."

Sprawa warszawskiego sądu arcybiskupiego.

W piątek upłynął termin kasacyjny w sprawie ks. biskupa Ruszkiewicza, ks. Cieplińskiego i in., skazanych przed kilku tygodniami przez warszawską izbę sądową w głośnej sprawie warsz. sądu arcybiskupiego.

Znany wyrok izby sądowej nie uprawomocnił się, lecz został zaskarżony do senatu przez obrońców wszystkich oskarżonych.

Skarga adw. przys. Adolfa Pepłowskiego, (ojca) który jak wiadomo broni biskupa, ujęta została w kilkunastu arkuszach druku, i, z powołaniem się na mnóstwo artykułów prawa, wykazuje nieprawidłowość wyroku izby sądowej.

W pierwszej części kasacyi adw. przys. Adolf Pepłowski uzasadnia, że biskup nie może odpowiadać ani przed sądem okręgowym, ani przed izbą sądową bez udziału przedstawicieli stanów, oraz że sprawa przeciwko biskupowi wszczęta została wbrew porządkowi przewidzianemu w prawie.

Podstawą, na mocy której wszczęto niniejszą sprawę jest przypuszczalna, lecz w rzeczywistości nieistniejąca bigamja.

Wyrok sądu arcybiskupiego nie został dotychczas uchylony przez sąd, duchowny wyższej instancyi, i pozostaje nietykalny.

Sąd karny nie jest powołany do ustanawiania bigamji kwestya ta należy do sądu duchownego, i dopiero gdy sąd duchowny ustali zawarcie nowego ślubu przy istnieniu poprzedniego, sąd karny określa odpowiedzialność kryminalną za bigamję (z ogólnej tej zasady wyłącza się wypadki przewidziane w art. 1012 ust. post. kar.), który zezwala na wszczęcie wprost przez sąd karny ślubów, zawartych wskutek przemocy, oszustwa lub w stanie obłąkania.

Tymczasem w danej sprawie obrano drogę odwrotną, zakazaną przez prawo: aby zachwiać moc legalnego wyroku sądu duchownego, sędziów duchownych oddano pod sąd za nadużycia władzy; z suponowanego aktu rzekomego nadużycia władzy wyprowadza się przypuszczenie co do nieważności wyroku sądu duchownego, a z tego dalsze jeszcze przypuszczenia co do wstąpienia w nowy związek przy wrzekomem istnieniu pierwszego, a tymczasem wyrok sądu duchownego pozostaje nietykalny i zachowuje mimo wszystko pełną, niezwruszalną moc, gdyż nie może on być inaczej uchylony, jak tylko wyrokiem wyższego duchownego sądu, bez względu na to, jakieby stawiano zarzuty sędziom, którzy wydali wyrok.

To jest klasyczne „circulum vitiosus", w którem widocznie wprowadza się w charakterze dowodu to, co przedewszystkiem należałoby udowodnić.

Omawiając nieprawidłowość izby sądowej w ocenie dekretacyi arcybiskupa, obrońca zaznacza, że podwładny, który wykonał rozkaz zwierzchnika, wtedy tylko jedynie odpowiadać może, jeżeli zwierzchnik nie usprawiedliwi się, nie dowiedzie, że rozkaz jego nie był przeciwny prawu; bez uznania winy zwierzchnika podwładny nie może być pociągnięty do odpowiedzialności za wykonanie polecenia zwierzchnika. W chwili wszczęcia sprawy i zatwierdzenia aktu oskarżenia (jak i obecnie) arcybiskup Popiel pełnił, jak pełni obecnie swój urząd. Należało więc przedewszystkiem wszcząć dochodzenie przeciwko arcybiskupowi. Żadnych przeszkód do tego nie było, on zaś sam oświadczył oficyalnie, „że jemu i do głowy nawet nie przyszło, aby przyjęta przez niego osobiście sprawa mogła nie podlegać kompetencyi jego sądu". Dopóki arcybiskup Popiel kategorycznie potwierdza słuszność swego poglądu co do kompetencyi wykonawcy jego zleceń nie mogą odpowiadać za umyślnie nieprawidłowy wymiar sprawiedliwości lub za nadużycie władzy.

Omawiając kwestyę oceny przez izbę sądową znaczenia prawa kanonicznego, obrońca dowodzi błędności poglądu izby sądowej, że prawa kanoniczne nie mają żadnego znaczenia dla istoty niniejszej sprawy. Z tych praw— głosi obrońca—izba przekonałaby się, że jedynym odpowiedzialnym sędzią jest arcybiskup, którego nie słuchać nie można i że to jest właśnie zarówno kościelne, jak i państwowe prawo. Przekonałaby się izba, że przyjęcie do rozpoznania sprawy maryawity nie jest niczem strasznem ani niebezpiecznem dla porządku państwowego, że pozwanymi w duchownym sądzie katolickim mogą być nawet osoby odłączone od kościoła, że zarówno, jak i w obowiązującym w Państwie procesie cywilnym, sędziowie sami siebie nie ekscepują, lecz ekscepsyę meldują strony; o tem, oczywiście, powinien wiedzieć sąd, rozważający czynności sądu duchownego. Z chwilą usunięcia w sprawie rozwodowej prawa kanonicznego, panującego w niej z mocą, nadaną wszystkim prawom państwowym, zagasło światło, uwidaczniające nieprawidłowości popełnione w prowadzeniu niniejszego procesu karnego.

Ostatni ustęp kasacyi brzmi:

Izba sądowa nie miała zasady nie zwrócić uwagi na skargę apelującego, że sąd okręgowy w skład swoich poglądów wprowadził opinie Kozłowskiej oraz protest jej uczniów przeciwko obyczajom duchowieństwa katolickiego, i wyprowadzając stąd wniosek o nienawiści tego duchowieństwa względem sekty maryawitów tą wrzekomą nienawiścią uzasadniał umyślność w czynnościach sądu arcybiskupiego. Gdyby w motywach sądu okręgowego nie było Kozłowskiej i nienawiści mogłaby być mowa tylko o art. 370 kod. kar. gł. (wydanie wyroku niesłusznego wskutek omyłki).

Również izba sądowa nie miała zasady wprowadzać do swego wyroku niewiadomo od kogo pochodzącej opinii o duchowieństwie katolickiem. Słowa: „wobec fanatycznej uległości księży katolickich względem ich wyższej zwierzchności duchownej" nie powinny były znaleźć się w takim uroczystym akcie, jak wyrok wyższego sądu.

Posłuszeństwo nie jest wadą. Obowiązuje ono nietylko księży, którzy na mocy 96 art. ust. wyz. obc są obowiązani do „ścisłego przestrzegania przepisów co do subordynacyi zwierzchności" i „do najściślejszego wykonywania wszystkich legalnych rozporządzeń i rozkazów tych zwierzchników".

Przymiotnik „fanatyczne" zamienia to wysoce normalne i wprost przez prawo przewidziane „posłuszeństwo" na coś nagannego, lecz zupełnie nieuzasadnionego.

Na mocy 735 i 889 art. ust. post. karn. rozważanie sprawy odbywa się tylko w zakresie rozpatrzonych i sprawdzonych dowodów. Wprowadzenie „nienawiści", „fanatyzmu", o których na śledztwie sądowem i w przemówieniach stron nie mogło być mowy, wyraźnie obraża 735, 889 i 796 art. ust. post. karn., oraz art. 96 ust. wyz. obc.

Biorąc pod uwagę normalny termin, po upływie którego sprawy karne ulegają w senacie rozpoznaniu, rozstrzygnięcia przez senat sprawy warsz. sądu arcybiskupiego spodziewać się można nie wcześniej, jak późną jesienią roku bieżącego.

Z prasy polskiej.

Źródło słabości Koła Polskiego.

„Słowo Polskie" upatruje dowód słabości Koła Polskiego w sposobie, jakim załatwiony został ostatni konflikt.

„Koło polskie poniosło w ostatniej swej kampanii moralną klęskę. Rozumie to i czuje mimo wszelkiej osłonki, każdy polski, polityk rozumieją i nie tają się z tem politycy wszystkich stronnictw w parlamencie.

Niewczesne są jednak tryumfy rusinów. Przyczyną klęski Koła polskiego nie jest wcale ani zwrot w polityce monarchii, ani w polityce dynastyi.

„Jest to zwyczajem nietylko w Austryi praktykowanym, że niezadowoleni pokładają swe nadzieje w następcy tronu i przypisują mu intencye i programy, jakie im są dogodne. Są zresztą sfery w Austryi, którym zależy na tem, aby następcę tronu w fałszywem przedstawić świetle. Starano się go poniżyć w opinii węgierskiej, dzisiaj straszą nim polaków.

„Okoliczność, że „Reichspost", pisząca pod wpływem mylnej informacyi o stosunkach polsko-ruskich i o rzekomym olbrzymim wpływie ukraińskiego ruchu na Podolu i Ukrainie, artykuły, sympatyzujące z żądaniami ukraińców, jest czytywana przez następcę tronu—jest wyzyskiwana umyślnie przez interesowane sfery w celu bałamucenia opinii publicznej.

„Niezawodnie są wpływy obce, zwłaszcza pruskie pragnące osłabienia polaków i... Austryi na wypadek konfliktu w przyszłości. Ale te wpływy istnieją nie od dzisiaj, a dyplomacya austryacka jest świadoma tego, co zawdzięcza w przeszłości temu faktowi, że liczyć można na przychylność polaków w razie konfliktów na Północy, i co znaczyć może dla państwa przychylność ta w przyszłości.

„Nie szukajmy więc przyczyn osłabienia Koła Polskiego poza sobą, ale w nas samych. Jest to starą prawdą, że siłą nieprzyjaciela jest przedewszystkiem nasza własna niemoc, są przyczyny, które tę niemoc wywołały i utrzymują. W poznaniu tej prawdy i usunięciu przyczyn słabości, które leżą w naszej mocy, leży też źródło odrodzenia naszej siły i naszego wpływu.

„Ostatnie słowa monarchy, zwrócone do prezesa Koła Polskiego, a przezeń do reprezentacyi polskiej i narodu polskiego, świadczą o tem, że w najwyższych sferach niema intencyi zmieniać stosunku dynastyi do polaków. Ale zapewnienie, że jak dotychczas, tak i nadal sprawy polityczno narodowe polsko ruskie będą załatwiane tylko za zgodą obu narodów, świadczy o tem, że rząd dzisiejszy, który komunikat w ten sposób sformułował, nie oddał w nim wiernie dotychczasowego stosunku narodów w sprawach polsko-ruskich. Dotychczas bowiem polacy, jako gospodarze tego kraju odpowiedzialni moralnie za rządy w kraju, mieli tę rękojmię, że bez zgody Koła Polskiego żadnych koncesyi rusini otrzymywać nie będą, bo w tej zasadzie leżała także gwarancya spokoju w kraju, ochrona przed wygrywaniem przez rząd rusinów przeciw polakom i przed wygrywaniem rządu przez rusinów przeciw naszym interesom narodowym.

Przez rozszerzenie tej zasady na wspólne porozumienie polaków i rusinów w sprawach polityczno narodowych w kraju nabiera ta zasada zupełnie innego znaczenia, staje się bronią obosieczną i może być przez naszych przeciwników przeciw nam wyzyskiwaną.

Mamy w tem nowy dowód, że komunikaty rządowe, ani nawet relacye o słowach uznania z najwyższej strony, nie wzmocnią Koła polskiego, nie przywrócą jego znaczenia w kraju i w parlamencie, jeżeli Koło samo nie stanie na silniejszych podstawach.

A podstawami temi tylko niezależna opinia całego kraju i narodu, wyzwolenie się z niewoli rządowej.

Nie ulega przecież wątpliwości, że rząd, pomijając Koło polskie przed wydaniem tak doniosłej enuncyacyi dla rusinów, nie mógł pominąć jednak „pierwszego obywatela kraju".

Rząd wie o tem dobrze, ile dzisiejsza większość Koła polskiego temu obywatelowi zawdzięcza — i nie liczy się z tem Kołem polskiem w mniemaniu, że Koło polskie zawsze i wszędzie będzie mu powolne. Jest to nieszczęściem dla naszego narodu i kraju, że wybory u nas „przeprowadza" rząd.

Wyrobiła się bowiem z tego powodu opinia w rządzie centralnym, że posłowie polscy są raczej nominatami rządu krajowego, niż wybrańcami narodu. Stąd lekceważenie Koła polskiego, stąd przekonanie, że wszelkie burze w Kole polskiem i zapędy opozycyjne są tylko naiwnymi objawami chwilowego temperamentu. Jeden z posłów konserwatywnych, biadając w chwili „opamiętania" nad uchwałą Koła, domagającą się usunięcia ministra Heinolda, wyraził zdanie, że wówczas jego i większość Koła polskiego jakiś „szał" opanował.

„Dopóki taka opinia panuje w rządzie i w samem Kole Polskiem, dopóty niema mowy o odrodzeniu jego wpływu i jego znaczenia. Źródłem słabości Koła, powtarzamy, jest zależność posłów przy wyborach od pomocy rządu, jest wygrywanie przez rząd jednych stronnictw przeciw drugim w kraju, jest ugruntowane tradycyjnie przekonanie rządu centralnego, że w Galicyi można wybory „robić."

„Niechże po takiej ciężkiej próbie, jak ostatnia, społeczeństwo polskie ocknie się w całym kraju. Niebezpieczeństwo przed nami groźne, jeżeli w naszem zaślepieniu dalej trwać będziemy, że można się zdać na rozum i patryotyzm pierwszego obywatela kraju. Ten pierwszy obywatel bowiem jest urzędnikiem i musi iść za interesem i wskazaniami rządu. Niebezpieczeństwo minie, jeżeli powrócimy na drogę samodzielnej polityki narodowej i na własnej sile i na istotnej solidarności oprzeć zechcemy potęgę Koła Polskiego.

„Czas ostatni zawrócić z drogi, na jaką większość Koła Polskiego wstąpiła. Nie jest „szałem" instynktowny odruch ku samodzielnej narodowej polityce, jak mniemał ów poseł konserwatywny. Szałem i zaślepieniem jest raczej trwanie przy polityce dotychczasowej. W systemie głosowania powszechnego nie rozstrzygają o wpływie politycznym sztuczki i fortele; rozstrzyga o nim jedynie świadomość własnej siły i uznanie tego czynnika przez sfery rządzące".

Z wojny włosko-tureckiej.

Oczekiwany w Konstantynopolu skombinowany atak włoski na Dardanele w połączeniu z wylądowaniem silnego oddziału wojska na półwyspie Galipoli nie nastąpił.

Jedno z pism włoskich w zgodzie z krążącemi od przeszło tygodnia w prasie pogłoskami zapewnia, że akcya zaczepna włoska na północy morza Egejskiego została zaniechana na życzenie mocarstw, obawiających się dotkliwych strat handlowych wskutek ponownego zamknięcia cieśniny.

Tłumaczenie to jest dość przekonywujące i obejmuje równocześnie wyjaśnienie faktu nagłego ożywienia się akcyi wojennej na wybrzeżach trypolitańskich.

Idzie widocznie o to, aby wiadomościami o zwycięstwach w Afryce odwrócić uwagę niecierpliwiącej się coraz więcej opinii publicznej od bezczynności na tym teatrze wojny, na którym jest oczekiwana decyzya ostateczna. Włochy zgodziły się niezawodnie na odroczenie tej

decyzyi wobec interesów włoskich na projektowanej konferencyi międzynarodowej, na której zwołanie zgadzają się już wszystkie mocarstwa neutralne z wyjątkiem Niemiec i Austryi.

Turcya ma w[illegible] powody obawiać się takiej konferencyi i [illegible] jej zwołaniu nie sprzyja. Nie wierzy [illegible] żeby miała dojść do skutku.

Jest raczej przekonana, że układy w tej sprawie skończą się prędzej czy później na niczem, a wtedy Włochy przystąpią do wykonania przygotowanej od dawna wielkiej akcyi przeciw Konstantynopolowi. W tym więc kierunku zwraca się [illegible] głównie uwaga władz tureckich i na tym przypuszczalnym ataku opierają się nadzieje szczęśliwego wybrnięcia z niebezpiecznego położenia.

Perspektywa wylądowania korpusu włoskiego na terytoryum tureckiem nie zastrasza Turcyi wcale. W okolice, które pod tym względem mogą wchodzić w rachubę, są wysyłane potężne siły zbrojne; cała regularna załoga Konstantynopola wyruszyła już z miasta w kierunku, zachowanym w najściślejszej tajemnicy, a utrzymanie spokoju i bezpieczeństwa w mieście powierzono rezerwistom.

W kołach wojskowych i politycznych panuje przekonanie, że starcie na lądzie skończy się druzgocącą klęską atakującego nieprzyjaciela, i że wrażenie takiej dobitnej klęski uniemożliwi Włochom dalsze upieranie się przy swoich pretensyach do Trypolisu i zmusi je do zawarcia sprawiedliwego pokoju.

Z życia prowincyi.

Berdyczów, *9 czerwca.*

Raut-koncert, zapowiedziany w Berdyczowie na dzień 2-go czerwca, zgromadził nie dość liczną, ale za to doborową publiczność.

Salę ratusza miejskiego zmieniono w iście bogaty salon. Stropu sięgające świerki i brzozy—delikatne festony widłaków leśnych, gałęzie kwitnących jaśminów i drobne różyczki dekorowały okna, chór i ściany.

Rozmieszczono w sali sto olbrzymich, lekko ułożonych więzi z kwiatów leśnych i ogrodowych; silny ich zapach łączył się z delikatną wonią umierających cicho liści.

Jeden kąt sali przystrojono w stylu ludowym pięknymi kilimami.

Panie organizatorki pracowały w tej sali od świtu, a myślą, pamięcią i trudem pracowały przez dni wiele, aby uzyskać ten piękny efekt końcowy swego dzieła.

Podkreślić musimy z dużem uznaniem, że niemal cały program wieczoru poświęcony pamięci zgasłego wieszcza Zygmunta Krasińskiego.

I tak pani Wysocka zadeklamowała: „Dla ciebiem wszystko straciła na ziemi [illegible] ak kawał lodu skrzepło serce moje", c[illegible] nad wyraz —„Resurrecturis", „Glossę św. Teresy", oraz wiele pięknych rzeczy na „bis", między któremi specyalną wdzięczność ślemy jej za piękny fragment ze Słowackiego.

P. Władysław Razilo dwa numery Krasińskiemu poświęcił śpiewając utwory do jego słów, zaś porwał słuchaczy pieśnią wojenną Moniuszki, w której się uwydatniła siła i bogactwo jego głosu. Przepięknie wykonał bohaterską aryę z Fausta i oklaskiwany dodał nam wiele innych pieśni nad program.

Rozpoczął w[illegible] Teofil Richter—Scherzem H. moll Szopena, poczem odegrał cały szereg utworów te[illegible] kompozytora, w drugiej części wieczoru.

P. Richter j[illegible] nieporównanym odtwórcą Szopena; pojmuje go zupełnie indywidualnie, wykonując z uczuciem, subtelnością i precyzyą wielką.

Bogaty program i wysoce artystyczny poziom wykonawców wywołały podniosły nastrój wśród słuchaczy.

Wielu z obecnych twierdzi, że dnia tego nigdy nie zapomną.

Hołd największy składamy pani Wysockiej, która była nieporównana dnia tego i — [illegible] po- stawiła między nami.

Artystów darzono kwiatami, przyczem panu Razilo wręczono bukiet nadesłany „Od przyjaciół z Żytomierza".

Publiczność dość szczelnie wypełniła salę, ale wieś nie dopisała, choć paręset zaproszeń wysłano na prowincyę i zaledwie drobna cząstka tych, których się zwykle widuje na balach w Berdyczowie, stawiła się na tak artystyczną rozrywkę, wspomagając zarazem obchodzącą całe społeczeństwo—instytucyę.

Przy wejściu sprzedawane były kwiaty i malowane ręcznie programy. Przy sali znajdował się obficie zaopatrzony bufet.

Śmiało można powiedzieć, że tak piękny wieczór i artystyczny zespół wykonawców, nietylko na prowincyi, ale i w stolicach rzadko się zdarza spotkać i za to należy się najwyższe uznanie inicyatywie pań organizatorek.

O. W.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

— **Urodzaj chmielu.** Do ostatniego czasu plantacye chmielu na Wołyniu rokowały nadzieje dobrego urodzaju. Jednakże szereg silnych deszczów, jakie spadły po 1 czerwca znacznie te nadzieje zmniejszył. W południowej części powiatu dubieńskiego deszcz z gradem zniszczył około 70 proc plantacyi chmielu.

— **W T-wie przyrodników w Kamieńcu Pod.** W ubiegły piątek w T-wie przyrodników podolskich odbyło się zebranie, na którem agronom ziemstwa gubernialnego p. Damberg odczytał referat o założeniu w Kamieńcu przyrodniczo historycznego muzeum Podola. P. Damberg, uzasadniwszy szczegółowo potrzebę założenia takiego muzeum proponował iżby T-wo przyrodnicze podjęło się kierownictwa naukowego tą instytucyą, a miasto, dało lokal na ten cel potrzebny, zaś ziemstwo, izby subsydyonowało muzeum. Dla szczegółowego opracowania i rozważenia tego projektu obrana została specyalna komisya, w której skład oprócz zarządu T-wa przyrodników weszli pp. Aleksandrow Turowicz, Siciński, Lechnowicz i Damberg.

— **Tyfus.** We wsi Niechworoszczach pow. żytomierskiego od dłuższego już czasu panuje epidemia tyfusu. Ziemstwo wydelegowało tu dla walki z epidemią felczera, który jednakże nie jest w stanie wywiązać się należycie ze swego zadania, gdyż nawet potrzebnych w tym celu lekarstw nie ma w dostatecznej ilości.

— **Z ziemstwa lityńskiego.** Postanowienie zeszłoroczne ziemstwa głosiło, że: Ziemstwo brukuje i utrzymuje tylko magistralne drogi a wszystkie inne przemianowano na drogi wiejskie, czyli, że właściciele ziemi, graniczącej z drogą, muszą takowę naprawiać i utrzymywać własnym kosztem. Ministerstwo wojny nie zgodziło się na to i zaskarżyło decyzyę do senatu. Na tegorocznem posiedzeniu w maju ziemstwo powtórzyło zeszłoroczną decyzyę i postanowiło w senacie podtrzymać projekt. W ten sposób utrzymanie drogi padnie na karb ludności mającej grunty na granicy dróg a reszta ludności będzie zwolniona od tego obowiązku, podczas gdy wszyscy potrzebują i korzystają z dróg.

A. S.

Nadzwyczajne zgromadzenie ziemskie gub. kijowskiej.

Wczorajsze posiedzenie gubernialnego zgromadzenia ziemskiego rozpoczęło się o g. 11 i pół.

Po rozpatrzeniu kilku drobnych spraw wywiązała się dłuższa dyskusya nad wnioskiem zarządu o unormowaniu zapomóg pieniężnych, wydawanych lekarzom i felczerom ziemskim w razie zasłabnięcia na tyfus plamisty skutkiem infekcyi podczas pełnienia swych obowiązków.

Zarząd ziemski proponował aby zapomogi te ustalone zostały w następujący sposób: dla osób, należących do stałego personelu lekarskiego w wysokości dwumiesięcznej pensyi; dla personelu zaś tymczasowego—w ilości 300 rub. dla lekarzy, 200 rb. dla studentów 4 i 5 kursu, 150 rub. dla felczerów i felczerek szkolnych i 75 rub. dla pozostałych felczerów i akuszerek.

Podczas dyskusyi nad wnioskiem powyższym radni Sachnowskij, Rewa i prof. P[illegible]skij, zgadzając się w zasadzie na zapomogi w określonej przez zarząd wysokości, żądali jednak, aby na przyszłość wydawano je nie tylko w razie zarażenia się lekarza lub felczera tyfusem plamistym, lecz w każdym innym wypadku infekcyi podczas pełnienia swych obowiązków przez personel lekarski. Zgromadzenie zaaprobowało wniosek zarządu, polecając mu jednocześnie opracować specyalny referat ze wskazaniem wszystkich wypadków infekcyi, na które należałoby rozciągnąć przepisy o wydawaniu zapomóg.

Bez dyskusyi przyjęto wniosek dotyczący rozszerzenia szpitala w Byszowie pow. berdyczowskiego. Wnioski w sprawie delegowania felczerów do powiatu humańskiego w celu dokonania powszechnego szczepienia ospy w powiecie oraz w sprawie zwrotu ziemstwu pow. zwinogródzkiego sum, wydanych na wprowadzenie reformy ziemskiej zostały odrzucone, ponieważ zarządzenia przeciwko epidemii ospy należą do obowiązków ziemstw powiatowych, pożyczki zaś na wydatki związane z wprowadzeniem ziemstwa z wyboru, zgodnie z uchwałą pierwszego zwyczajnego zgromadzenia gubernialnego, winny być amortyzowane przez ziemstwa powiatowe. Po krótkiej dyskusyi przyjęty został wniosek zarządu w sprawie powiększenia personelu wydziału głównej buchalteryi gubernialnego zarządu ziemskiego i asygnowano na ten cel na rok bieżący odpowiednie fundusze dodatkowe, poczem zastanawiano się nad projektem zwoływania peryodycznych zjazdów buchalterów ziemskich i przedstawicieli zarządów powiatowych dla uregulowania i ujednostajnienia rachunkowości oraz rozpatrywania kwestyi szacunkowo-podatkowych. Zgodnie z wnioskami zarządu zgromadzenie postanowiło: uznać za pożądane zwołanie narady buchalterów i zarządzających wydziałami podatkowymi w lipcu lub sierpniu r. b., asygnować na ten cel 1,200 rub. oraz uznało za konieczne zwoływanie podobnych narad peryodycznie, przyczem wydatki na ten cel ponosić ma ziemstwo gubernialne.

O godz. 1-ej przewodniczący zarządził przerwę obiadową, poczem wznowiono obrady o godz. 2 i pół. Postanowiono za przykładem lat ubiegłych udzielić z kapitału zapasowego kijowskiemu instytutowi bakteryologicznemu zapomogę w sumie 2 tys. rb. za leczenie osób, pokąsanych przez zwierzęta chore na wodowstręt, zatwierdzono bez dyskusyi projekt zmiany regulaminu komitetu gospodarczego instytucyi dobroczynnych, pozostających pod zarządem ziemstwa gubernialnego, uchwalono udzielić pożyczki z kapitału ubezpieczeniowego w sumie 25 tys. rb. powiatowemu ziemstwu kijowskiemu z terminem 10-miesięcznym na budowę Mirockiej szkoły rolniczej im. Stołypina, z tem, aby suma ta została zwrócona w terminie z zapomogi, jaką ziemstwo powiatowe otrzyma od głównego zarządu rolnictwa i urządzeń rolnych.

W sprawie starań ziemstwa czerkaskiego o udzielenie z kapitału ubezpieczeniowego długoterminowej pożyczki w sumie 20 tys. rb. na kapitał zakładowy dla powiatowej kasy drobnego kredytu, zgromadzenie wypowiedziało się odmownie, motywując swą decyzyę tem, iż w myśl ustawy z dn. 21 lipca 1910 r. ziemstwo czerkaskie ma prawo na otrzymanie pożyczki na cel wskazany z kapitałów państwowych kas oszczędności do wysokości 30 tys. rb Dalej postanowiono poprzeć starania ziemstw czehryńskiego i tareszczańskiego w sprawie otwarcia im kredytu w banku państwa na kapitał obrotowy dla składów rolniczych, pierwszemu do 100 tys., drugiemu zaś do wysokości 90 tys. rubli.

Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa pożyczek krótkoterminowych dla ziemstw powiatowych. Przewidując trudności, z jakiemi się spotkają ziemstwa powiatowe wskutek spóźnionego wpływania sum podatkowych, grudniowe zgromadzenie gubernialne zezwoliło zarządowi na zaciągnięcie krótkoterminowej pożyczki w sumie do 1,200,000 rb. pod zastaw papierów procentowych dla zadośćuczynienia potrzebom ziemstw na wydatki bieżące. Jednakże gubernialny zarząd ziemski zmuszony był zaciągać pożyczki w banku państwa i na swoje własne potrzeby. Powiatowe zaś ziemstwa ogółem otrzymały z tego źródła 730 tys. rb. Gubernialny zarząd postawił wniosek, aby ze względu na trudności płatnicze ziemstw powiatowych i stosunkowo zadawalający stan kasy ziemstwa gubernialnego, ta ostatnia opłacała procenty od wszystkich powyższych pożyczek.

Zgromadzenie jednak nie zgodziło się na to, postanawiając, aby ziemstwo gubernialne opłacało procenty od pożyczek, użytych na swoje potrzeby, powiatowe zaś ziemstwa—procenty od pożyczek zaciągniętych na własne wydatki bieżące. Starania ziemstwa kaniowskiego o zwiększenie mu sumy pożyczki do 240 tys. rub. pozostawiono bez skutku, poczem rozpoczęła się dyskusya nad wnioskiem gubernatora w sprawie zakazu handlu, targów i jarmarków w niedziele i święta.

Projekt ten powstał z inicyatywy gubernialnego oddziału związku narodu rosyjskiego, którego zarząd w swoim czasie złożył na ręce generał-gubernatora raport, wskazując w nim, iż przedstawiciele 19 oddziałów związku w pow. radomyskim, na zjeździe odbytym dn. 30 października r. z. w Radomyślu, uznali za rzecz najważniejszą i niecierpiącą zwłoki zakazanie handlu w niedziele i święta. Według zapewnień rady związku, prawie wszystkie jego oddziały w gub. kijowskiej usilnie pragną, aby zakaz ten został wydany, ponieważ targi i jarmarki w dni świąteczne odciągają ludność wiejską od świątyń i nabożeństw, stają się powodem religijnego indyferentyzmu, jednocześnie zaś rzucają ją na pastwę sektantom, inowiercom i apostołom anarchizmu politycznego.

W dyskusyi nad powyższym wnioskiem zaznaczono przedewszystkiem, iż należy go podzielić na 2 części: 1) o zabronieniu wogóle handlu w niedziele i święta i 2) o zabronieniu targów i jarmarków. Co się tyczy zakazu handlu w święta wogóle, sprawa ta znajduje się obecnie w rozpatrzeniu instytucyi prawodawczych i dlatego debatowanie o niej na zgromadzeniu ziemskiem byłoby przedwczesne. W sprawie zaś jarmarków i targów referent przytoczył wyjaśnienie senatu z d. 7 grudnia 1898 r. № 9622, na mocy którego urządzanie jarmarków i targów w niedziele nietylko nie podlega żadnym ograniczeniom, lecz zabronienie ich bez specyalnej o to prośby zainteresowanych gromad wiejskich jest poprostu bezprawiem.

Na tej podstawie zgromadzenie postanowiło wniosek uchylić oraz na wniosek p. Rewy uzupełniło swą rezolucyę uwagą, iż mieszanie się do spraw ziemskich nie jest rzeczą partyi politycznej.

Następnie zatwierdzono projekt ustawy o 4 stypendyach imienia sekretarza stanu P. Stołypina przy średnich zakładach naukowych dla dzieci urzędników ziemskich i osób płacących podatki ziemskie w gub kijowskiej; uchwalono, aby wszystkie zobowiązania byłego komitetu gubernialnego do spraw gospodarki ziemskiej, dotyczące otwierania operacyi pocztowych przy zarządach gminnych, przelać na ziemstwa powiatowe ze wszystkiemi wypływającemi z tego konsekwencyami. Żądaną przez kijowskie zgromadzenie powiatowe pożyczkę w sumie 20 tys. rub. z kapitału ubezpieczeniowego na specyalny kapitał powiatowej kasy drobnego kredytu zredukowano do 10 tys. rub. Dalej zgromadzenie asygnowało 3,400 rub. na delegowanie po 2 uczniów i 1 nauczyciela z każdego powiatu do Moskwy na uroczystości z powodu rocznicy wojny 1812 r. i postanowiło otworzyć w r. 1913 w każdym z 12 powiatów po 1 oddziale rzemieślniczym przy szkołach ziemskich, w celu uczczenia 300-letniej rocznicy panowania Domu Romanowych i asygnować środki na utworzenie w gubernialnym zarządzie ziemskim specyalnego wydziału oświaty ludowej. Odrzucono prośbę ziemstwa czerkaskiego o udzielenie środków na obchód uroczystości rocznicy wojny r. 1812 w szkołach ziemskich i ministeryalnych oraz prośbę o zapomogę petersburskiej akademii pedagogicznej.

Dziś z rana odbędą się posiedzenia komisyi. Obrady zgromadzenia rozpoczną się o godz. 2 po południu.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 13 (26) Antoniego.
Jutro 14 (27) Bazylego.
Wschód słońca o godz. 3 m. 51.
Zachód słońca o godz. 8 m. 13
Długość dnia godz. 16 m. 24

Kalendarzyk historyczny.

26 czerwca n. st.

Roku 1812. Zbiera się w Warszawie Sejm nadzwyczajny pod laską księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego.

— **Wybory prezesa klubu nacyonalistów.** Na odbytem onegdaj ogólnem zebraniu kijowskiego klubu rosyjskich nacyonalistów wybrano na prezesa klubu na miejsce prof. W. Czernowa, który zrzekł się stanowiska prezesa, b. vice-gubernatora kijowskiego M. Czychaczowa.

— **Muzeum miejskie.** Administracya muzeum miejskiego opracowała projekt znacznego rozszerzenia muzeum. Od jesieni całe górne piętro, gdzie dotychczas mieściły się czasowe wystawy obrazów i rzeźb oddane będzie do rozporządzenia muzeum. W środkowej wielkiej sali ma się mieścić galerya obrazów; w prawej sali umieszczone zostaną zbiory „dawnego Kijowa", w lewej zaś „oddział historyczny". Otrzymaną od ziemstwa zapomogę w sumie 3 tys. rub. zarząd muzeum przeznaczył na nabycie okazów sztuki ludowej.

— **Komora celna.** Prezydent miasta zawiadomił zarządzającego kijowską komorą celną, iż w sprawie znanych „defektów" nowo-zbudowanych składów komory komisya rzeczoznawców nie wydała dotychczas swej opinii, miasto jednak dołoży ze swej strony wszelkich usiłowań, aby budowa składów została ukończona do jesieni.

— **Pole sportowe.** Pełnomocnik Towarzystwa „Pole sportowe" S. Ostrowski zawiadomił zarząd miejski, iż Towarzystwo urządza w Kijowie na placu Jasnogórskiego przy ul. Filipowskiej „Pole sportowe" na wzór paryskiego „Parc de Prince" z trybunami na 10 tys. widzów. Wobec tego, iż do „Pola sportowego" urządzony jest dojazd podwójny przez ulice Filipowską i Dziką, z których pierwsza nie posiada bruku na przestrzeni 60 sążni, druga zaś na przestrzeni 30 sążni, pełnomocnik Towarzystwa prosi zarząd miejski o zabrukowanie obu ulic na całej ich długości. Oprócz tego Towarzystwo stara się o pozwolenie na ustawienie łuku przy zbiegu ulic Dzikiej i Lwowskiej, oraz obiecuje ze swej strony raz do roku urządzać jedną zabawę sportową na rzecz niezamożnych uczni szkół miejskich.

— ARESZTOWANIE „GIEŁDZIARZY". Onegdaj na Kreszczatyku koło Semadeniego policya aresztowała 20 „giełdziarzy" za tamowanie ruchu ulicznego.

— ARESZTOWANIE BEZPRAWNYCH. — Onegdaj w rozmaitych punktach miasta policya a-

2)

Francesca da Rimini.

Z dwóch źródeł popłynęła sztuka tragedyę Franczeski i Paola w słowach, barwach bądź dźwiękach uplastyczniająca. Są to — Dantego pieśń V-a „Piekła" i Bokacyusza, komentarze do „Boskiej Komedyi".

Fragment arcydzieła dantejskiego, w którem genialna wyobraźnia poety zawarła wizyę dyabelskim miotanych wichrem, na wieczną a wspólną udrękę skazanych kochanków, przeszła na własność wszystkich języków europejskich, bądź jako część przekładu całości, bądź jako tłómaczenie odrębne (Byron). W tej to pieśni zostały zamknięte wiekopomne słowa, które Dante z ust Franczeski usłyszał: „Nessun maggior dolore Che ricordarsi del tempo felice Nella miseria..."

Pomimo, że Dante, wyznawca bezwzględnej za grzech ekspiacyi, a miarkujący jedynie karę stosownie do ciężaru przewinienia, na wieczną katuszę Franczeskę i Paola skazał, to jednak w głębi swego ducha serdeczne żywi on dla nich współczucie: „Franczesko, pokutnico biedna, zwraca się do niej poeta,—Do łez mię twoje wzruszyły cierpienia"... Spowiedź Franczeski wywołuje w nim wybuch wstrząsającej, beznadziejnej litości: „...A jam czuł, że coś się rozkłada we mnie. I duch się mój ze śmiercią sili... I padłem, jako ciało martwe pada".

Bez porównania sroższą pokutę wyznacza Dante bratobójcy Gianciottowi: „Morderca niechaj Kainy się lęka!" (Opisu jego męki w odnośnej pieśni XXXII-ej nie znajdujemy, albowiem Gianciotto umarł przypuszczalnie w roku 1304, zaś akcya „Komedyi Boskiej" odbywa się w roku 1300-ym).

Dla spotęgowania wrażenia, a może w myśl istotnego biegu wypadków — Dante ani słowem nie wspomina o miłosnym stosunku, w jakim podług Bokacyusza np. — mieli czas dłuższy pozostawać bohaterowie z Rimini. Cień Franczeski, zapytany przez poetę, w ten sposób rzecz przedstawia:

„Raz dla zabawy czytaliśmy boje, Gdzie wpadł Lancelot w miłosne więzienie; Byliśmy sami, bezpieczni oboje. Czasem nad księgą zbiegło się spojrzenie, I zdejmowało z lic barwy rumiane, — *Ale nas zmogło jedno oka mgnienie.* Kiedyśmy doszli, gdzie usta kochane Rycerz całował w nieowładnej chęci, On, z którym nigdy [illegible] ię nie rozstanę, Drżący do ust mych przylgnął bez pamięci. Księga i pisarz Galeottem byli. W ten dzień jużeśmy nie czytali więcej". (Tłóm. Porębowicza).

W innem świetle przedstawia rzecz pierwszy egzegeta poematu dantejskiego—Bokacyusz.

Podług jego świadectwa, kiedy po dłuższych niesnaskach—pomiędzy Malatestami z Rimini a Polentami z Rawenny doszło wreszcie do zgody, dla utrwalenia przymierza obustronnie uznano za pożądane— połączyć się węzłem pokrewieństwa. Franczeska, którą Bokacyusz nazywa piękną, ale też i samowolną córką Guidona da Polenta, miała więc poślubić jednego z synów Malatesty da Verucchio. Najstarszy Gianciotto, spadkobierca ojcowskiej segnorii, człowiek odważny i roztropny, wydawał się Guidonowi najbardziej ponętnym w roli zięcia. Ale jego brzydota i ułomność musiały wywołać protest Franczeski, — to też w celu skłonienia jej do małżeństwa użyto podstępu. Zamiast brata przybył do Rawenny piękny, od kilku lat już z hrabianką Beatryczą ożeniony— Paolo. A gdy pokazano go Franczesce, jako jej przyszłego męża, natychmiast, jak mówi Bokacyusz, oddała mu swoją duszę i miłość. Podstęp został wykryty dopiero nazajutrz po ślubie. Życzeniu pana na Rawennie stało się zadość, ale nie zagasło przez to uczucie Franczeski dla Paola. Miłosny związek tych istot stał się nieuniknionym. Bez pamięci pogrążeni w namiętnem upojeniu — kochankowie zdawali się gardzić wszelkimi środkami ostrożności. Wydał ich jeden ze sług Gianciotta. Sprowadził on zdradzonego męża z poblizkiej miejscowości, w której Gianciotto urząd podesty sprawował, i wskazał mu drzwi pokoju, gdzie odbywała się schadzka. Na odgłos jego wołania i wściekłych kołatań Paolo rzucił się w kierunku tajemnych schodów, zamierzając tą drogą przedostać się do innej komnaty, Franczeska zaś, sądząc, że Paolo już zdążył się ukryć, sama przed Gianciottem podwoje rozwarła. Ale w przykrywającej schody desce tkwił hak, który wbił się w odzież Paola i uniemożliwił mu ucieczkę. Dzikim szałem zazdrości zdjęty Gianciotto z wzniesionym mieczem runął na brata, ale w chwili gdy godząca dłoń już nie była władna zatrzymać ciosu, pomiędzy braćmi ukazała się Franczeska i całą siłę spadającego żeleźca w swojej piersi utopiła. Gianciotto nie życzył sobie śmierci żony, albowiem miłował ją ponad życie, przerażony więc tem, co się stało, drugim ciosem położył Paola. Po dokonaniu zemsty niezwłocznie do obowiązków swych wrócił, zaś kochanków pochowano nazajutrz we wspólnym grobie. Otoż w streszczeniu opowieść Bokacyusza o dziejach Franczeski i Paola.

W sposobie ujęcia tematu przez Bokacyusza i Dantego widzimy różnicę ogromną. W pieśni V-ej „Piekła" w stosunku tragicznej pary zmysłowość żadnej prawie nie gra roli. I chociaż skazańcy cierpią właśnie za to, że całkowicie nad nią zapanować nie umieli, to jednak znalazła ona wyraz w jednym tylko pocałunku, „jedno oka mgnienie" trwającym. Możliwe, że w podniebnych bujający strefach duch Dantego rozmyślnie w ten sposób wyidealizował miłość istot, z któremi tak głęboko współczuł, — nie chcąc zaprawiać ich stosunku tem, co uważał za rzecz wstrętną i bezwzględnie karygodną — poddaniem się popędowi fizycznemu. Autor „Dekamerona"—przeciwnie, w zmysłowej miłości piękno i treść życia upatrujący, odbarwia stosunek kochanków z uroku nieziemskich zachwytów i pogrąża go całkowicie w rozkoszy cielesnej.

Z późniejszych prób przekształcenia dziejów Franczeski i Paola na formę literacko-dramatyczną—żadna nie zdołała wynieść tematu na godne szczyty tragizmu i artyzmu. W długim szeregu utworów, za tytuł imię bohaterki z Rimini noszących, napotykamy nazwiska autorów różnych narodowości, mniej lub więcej znanych poetów i dramaturgów. Atoli każdemu z tych utworów zarzucić można tę lub inną wadę: czy to rozmijanie się z prawdą historyczną, czy brak wżycia się w ducha epoki, powierzchowne traktowanie lub też wykoszlawienie źródeł, budowę akcyi na nieprawdopodobnych pomysłach i powikłaniach, bądź poprostu—nieudolną formę. Za przykład służyć może pięcio-aktowa tragedya Silwiusza Pellico, znanego skądinąd poety włoskiego (1789 — 1854).

W artystyczną syntezę idea Franczeski i Paola została ujęta dopiero w tragedyi d'Annunzia. Wszystkie wyżej wymienione wady poprzedników d'Annunzia w stosunku do niego nabierają znaczenia zalet pierwszorzędnych. Zawsze wierna historycznej prawdzie tragedya d'Annunzia zdaje się wprost pławić w specyficznym, niewysłowionym uroku italskiego średniowiecza. Głębokim pietyzmem i wyrozumieniem przesiąknięty jest stosunek autora do materyału źródłowego. Każdy pomysł, każdy szczegół materyał ów uzupełniający— jest równie głęboki jak stylowy, i organicznie zespala się z momentami źródłowymi. Wreszcie forma— w ścisłem tego słowa znaczeniu — wykwintna, rzeźbiona, niedościgły artyzm autora w dziedzinie tej wykazująca, obfituje w starożytne zwroty, którymi d'Annunzio z niemniejszą posługuje się łatwością, niż stylem nowożytnym. Groza tragizmu potęguje się tu w miarę rozwoju akcyi, narasta, olbrzymiem wzbiera napięciem, nieuniknioną wybucha katastrofą. Chyba w pierwowzorach helleńskich można odnaleźć podobną ewolucyę pierwiastku tragicznego.

Nasuwa się przedewszystkiem pytanie, w jaki sposób d'Annunzio, chcąc być wierny obu przed chwilą tu wskazanym źródłom, zdołał pogodzić idealizm Dantego z realizmem Bokacyusza? W sposób prosty i genialny: obydwa te kierunki połączył on w jedno, i odrębnie bytującym w wykładzie Dantego i Bokacyusza dwom funkcyom jestestwa ludzkiego nadał charakter psycho-fizycznej syntezy, ogniskującej w sobie całokształt miłosnej ekstazy. Technicznie,— wzmiankowany przez Dantego epizod nad książką Galeotta wykorzystał d'Annunzio w akcie trzecim, jako pierwszą kulminacyę akcyi,— schadzkę, przypominającą opowiadanie Bokacyusza—umieścił w akcie piątym, bezpośrednio przed katastrofą. Syntetyk par excellence— d'Annunzio wyczuł potrzebę powiązania tych scen węzłem wspólności,—i otóż jeśli nad sielanką pierwszej z nich już się rozpala zarzewie tłumionej namiętności, to rozpętany szał miłosny drugiej—znajduje wyszlachetnienie w przeduchowionym dyalogu, wykrywającym uczucie bez porównania głębsze od tego, które w zadowoleniu zmysłów cel ostateczny osiąga.

Poza tem, kronika Bokacyusza dostarczyła poecie obfitego materyału rzeczowego. Z kroniki tej wysnuł d'Annunzio delikatną kanwę epizodycznego tła tragedyi. Nawet zawiązek akcyi najzupełniej zgadza się z podaną przez „komentarze" wiadomością o podstępie, jaki z powodzeniem został użyty w celu poślubienia Franczeski Gianciottowi tylko dzięki lekkomyślnej pomocy Paola.

Akt pierwszy jest aktem—podstępu. Rzecz dzieje się w Rawennie na dworze Guidona da Polenta. Nad Franczeską zawisła już piorunem brzemienna chmura. Stygmat tragizmu znaczy jej piękną postać. Franczeska jest pełna niewidocznego nazewnątrz niepokoju i nieokreślonych przeczuć. Widok przechodzącego w oddali Paola wznieca w jej duszy taką burzę uczuć, iż znać odrazu, że nie w cichej przystani małżeństwa burza ta znajdzie ukojenie. Niezapomnianą jest scena, kiedy niemym zachwytem zdjęci stanęli przed sobą Franczeska i Paolo, kratą ogrodową przedzieleni, a oblubienica Gianciotta przyszłemu szwagrowi różę purpurową rzuciła... Dech śmierci wionął nad ich głowami, bo oto niepokalaną ciszę miłosnego stawania się ostry krzyk Bannina przerwał: „Franczesko, otwórz! Franczesko..." Ten sam krzyk w ustach Gianciotta zagładę kochankom będzie zwiastował.

D'Annunzio rozumiał, że obłudny czyn Paola, do którego pchnęła go polityka pogodzonych rodów, wymaga jakowejś ekspiacyi, to też akt drugi tragedyi jest aktem—ekspiacyi, czy próby ogniowej. W Rimini, w najeżonej bojowemi narzędziami baszcie zamkowej najemnicy gwelfickich Malatestów gotują się do walki z Parcitadami-ghibellinami. Tu ma się odbyć „sąd Boży" nad Paolem. I podczas kiedy w nieludzkiej rozterce drżące usta Franczeski odmawiają modły do Pana Zastępów, Paolo, bez hełmu, w otworze niezasłoniętej strzelnicy staje. Ale grad pocisków, z ghibellińskich miotany arbaletów, bezsilnie na podłogę opada, w murach tylko drążąc ślady. Oblicze Paola wówczas dopiero śmiertelną pokrywa się bladością, kiedy Franczeska, sądząc, że jest ranny, jego piękną głowę dłońmi objęła i oczyszczenie z grzechu wiarołomstwa zwiastowała. Tragizm tej sceny mocą spiżu zda się rozbrzmiewać: tym, których śmierć oczekuje nie wcześniej, aż spełni się losu przeznaczenie, inne niebezpieczeństwo zagrażać nie może.

Akt trzeci nazwałbym aktem dantejskim: trzy tercyny „Komedyi Boskiej" rozsnuły się tu całym poematem miłosnym. Ulubioną książką Franczeski jest powieść Galeotta o dziejach rycerza Lancelota i królowej Ginewry. Ścianę jej komnaty zdobi fresk, legendę Trystana i Izoldy wyobrażający. Słowa miłosnych pieśni zatrutą słodycz w jej duszę sączą... Pośród tej to atmosfery, jadem nieuniknionego grzechu przesyconej—bezszumnie rozwarła się kotara i przed bratową stanął dobrowolny wygnaniec florencki... A kiedy pochyleni nad księgą, wybladłemi ze wzruszenia wargami kolejno słowa Galeotta i Ginewry wymawiali—„On, z którym nigdy już się nie rozstanie, Drżący do ust jej przylgnął bez pamięci..."

Już w akcie drugim wprowadza d'Annunzio osobę, której ani Dante, ani Bokacyusz czynnego udziału w tragedyi nie wyznaczają. Jest nim—Malatestino Jednooki. Dziką żądzą posiadania Franczeski pałający, od niej wzgardzony i odrzucony, Malatestino w akcie czwartym dopełnia czynu—zdrady. W ten sposób bladą sylwetkę najemnika Gianciottowego zastąpił d'Annunzio jaskrawą postacią brata— zdrajcy.

Instynktem zakochanego zwierzęcia wiedziony—Malatestino przeczuł i wypatrzył miłość Franczeski i Paola,—i oto rzuconem Gianciottowi podejrzeniem sprowadza katastrofę—aktu piątego. Dwie sceny finałowe—to podniesiona do najwyższych granic artyzmu dramatycznego opowieść Bokacyusza o zgonie kochanków.

(D. n.).

W. T. D.

resztowała 17 żydów, nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— OKRADZENIE MIESZKANIA. W dniu 11 ym czerwca do mieszkania poddanego belgijskiego Colleta (zaul. Nowy № 6) za pomocą dobranego klucza wtargnęło kilku złodziei, którzy powyłamywali w mieszkaniu wszystkie skrzynie, kufry i t. p., poczem ulotnili się, unosząc ze sobą lepsze rzeczy. W mieszkaniu podówczas nikogo nie było.

— SZTUCZKA ZŁODZIEJSKA. Zamieszkała w domu № 32 przy ul. Gogolewskiej A. Strielnikowa padła ofiarą oszustwa ze strony jakiegoś nieznajomego, który pod pozorem znalezienia jej posady zabrał jej paszport, 25 rb., poczem ulotnił się bez wieści.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na placu Ratuszowym dorożkarz A. Kuczerenko przejechał robotnika I. Meszczimenkę, który uległ potłuczeniu. Pogotowie udzieliło mu pomocy lekarskiej. Dorożkarza ujęto.

— SAMOBÓJSTWO. Podjęty onegdaj na ulicy W. Szijanowskiej człowiek okazał się portyerem domu № 3 przy ul. Luterańskiej, P. Skowerem. Samobójca, nie przychodząc do przytomności, zmarł w szpitalu Aleksandrowskim.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu № 26 przy ul. Wwiedeńskiej otruła się 16 letnia przekupka Praskowia S. Pogotowie odwiozło ją do szpitala.

— KRADZIEŻE. W domu № 42 przy ulicy Turowskiej służąca A. Żukowa podczas nieobecności swej chlebodawczyni Semenczewoj skradła 35 rb. i ulotniła się, unosząc ze sobą swój paszport.

W domu № 38 przy ul. Wołoskiej skradziono bieliznę z mieszkania B. Stawickiego.

Przy zjeździe Andrzejowskim № 33 okradziono S. Jerochinę.

W domu № 56 przy szosie Brzeskiej skradziono worek mąki z piekarni M. Jurowskiego. Złodzieja M. Grybowskiego aresztowano.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 12 (25) czerwca 1912 r.

	g. 7 rano	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. C. w	13,0	20,8	18,8
Barometr sprow. do 0 w mm.	743,5	743,3	742,3
Stop. wilgotności w proc.	98	66	85
Kier. i szyb. wiatr. (w m. sek.)	Płn5	Płn5	PłnZ5
Stopień zachm. wedł. 10 st. syst.	10	10	10
Ilość opadów w mm	—	—	0,0

	od g. 9 ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	21,2
Najniższa	10,7
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	14,2
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	19,3

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano przeważnie w pasie zachodnim, temperatura niższa od normalnej na południowym zachodzie i w dorzeczu Donu, wyższa — w pozostałej Rosyi.

Przewidywana pogoda na d. 13 czerwca: obniżenie temperatury na północnym wschodzie, chłodnawo na południow. zachodzie, upały na południowym wschodzie i w części wschodu, ciepło w pozostałych rejonach; deszcze możliwe są na południowym zachodzie i w dorzeczu Donu, przeważnie sucho w pozostałej Rosyi.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Rafał Jeleniew, urzędnik; L. Jeleniewa; Stanisław Openchowski, obywatel; Zofia Openchowska; Dawid Lurje, kupiec; I. Skryńczenko, radca stanu; Konstanty Gołowin, urzędnik; Konstanty Newialet; D. Lesenko.

Grand Hôtel: p. Karol Schoeneich, inżynier, z Łodzi.

Hotel François: pp. Rafał Swariczewski, z Gniewania; Michał Pokutnij; Adam Miedzianowski, z Żytomierza; Józef Możejko, z Petersburga; Gustaw Kaczkowski, ze Stawiszcz.

Hotel Ermitage: pp. K. Suwczyński, poseł do Dumy, z Petersburga; Michał Iljiński, duchowny; Marya Iljińska; Olga Kulska, z Kowla; Autonina Pietrunkina.

Hotel Hładyniuka: pp. Konstanty Bąkowski, dyrektor berd. cukrowni; F. Biernacki, obywatel, z Mohylowa; Aleksander Wojtaszewski, z Czernihowa; Olga Skranyszewa; J. Janowski, z Odesy; W. Reifsznajder; A. Gurewicz, kupiec; Piotr Maulek; Sergiusz Nyrkow, obywatel; B. Bubnow.

Hotel Francuski: pp. Włodzimierz Hejbowicz, inżynier, z Charkowa; Wacław Podlewski, obywatel, z Leopardówki; S. Markels, prow.; Aleksy Moisiejenko, inżynier.

Hotel Universal: pp. F. Wasiliewa; Olga Bernatowicz; Chryzost. Fawrikodoros; Marya Iwanowa; Zofia Biriukowicz, z Moskwy; Włodzimierz Norenberg; Franciszek Frelich; M. Gorensztejn, administrator januszpolskiej cukrowni; Aleksander Goldman; Katarzyna Kotowa.

Palast-Hôtel: pp. M. Feinstein; Jakób Weisburd, kupiec; S. Prużański, kupiec; Rozalia Abramowa; Jakób Alykier, kupiec; Grzegorz Lejzer, prow.; M. Połoński, kupiec.

Hotel Rosya: pp. F. Kramarienko, leśniczy; Andrzej Borowikow; Szymon Baranow, rejent; Józef Laszenko, nauczyciel; P. Szypowski; T. Nyżin, nauczyciel; Z. Świeżyńska; Teodor Kitajew; Mikołaj Parchatko, nauczyciel; L. Krasowska, nauczycielka; Anna Krasowska; Olga Krasowska; Marya Liniewicz; Aleksander Ignatenko; Anna Masłakowa; Włodzimierz Terentjew; Olga Prokopienko; Katarzyna Pirogowska; Wiara Masłakowa; W. Rożdziestwienski; Grzegorz Wołkow; Aleksander Masłakow; Olga Garbariewa; Wiara Tierentjewa; Jan Kulesza, z Owrucza; Julia Kulesza; Marya Pińczukowa.

KRONIKA POLSKA.

— **Ukonstytuowanie się zarządu głównego Macierzy Szkolnej.** Uzupełniony na walnem zgromadzeniu z dnia 9 b. m. zarząd główny Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego ukonstytuował się w następujący sposób: prezes: Hilary Filasiewicz, dyrektor Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie; wiceprezesi: Wiktor Schmidt, dyrektor gimnazyum polskiego w Cieszynie i ks. Franciszek Michejda, pastor w Nawsiu; sekretarz: Ludwik Eckert, profesor polskiego seminaryum nauczycielskiego w Bobrku; zastępca sekretarza: Alojzy Machalica, urzędnik Towarzystwa rolniczego w Cieszynie; skarbnik: Emil Sznapka, profesor gimnazyum polskiego w Cieszynie, zastępca skarbnika: Józef Haydukiewicz, profesor polskiego gimnazyum realnego w Orłowej. Prócz wymienionych wchodzą w skład zarządu pp.: ks. Eugeniusz Brzuska, katecheta w Cieszynie, St. Cyankiewicz, nauczyciel w Czechowicach, Rudolf Cichy, rolnik w Olbrachcicach, Bogusław Heczko, profesor polskiego seminaryum naucz. w Bobrku, Fr. Kiedroń, rolnik w Suchej Dolnej, Jan Kotas, kierownik szkoły w Jaworzu, inż. Stefan Natanson w Krakowie, ks. Jan Stonawski, profesor gimnazyum polskiego w Cieszynie, Jan Szuścik, nauczyciel, Łazy, d-r Wł. Wasung, profesor szkoły przem. w Krakowie, Bolesław Włodek, kierownik szkoły w Ostrawie Polskiej.

— **Wystąpienie posła z Koła Polskiego w Berlinie.** Poseł górnośląski, ks. proboszcz Kapitza przesłał sejmowemu Kołu Polskiemu w Berlinie oświadczenie, w którem donosi o wystąpieniu swem z Koła. Krok ten motywuje ks. Kapitza następującemi przyczynami, że 1) swoich zasad politycznych nie może pogodzić z Kołem, 2) jego celem politycznym było zasadnicze i taktyczne zbliżenie się do centrum a wskutek nieporozumienia pomiędzy Kołem a centrum jego program polityczny stracił podstawę i 3) ciągłe zatargi prasy polskiej z księżmi (?) obrażają jego uczucia kapłańskie i budzą w nim obawę, że się przez to zachwieje przywiązanie ludu górnośląskiego do kościoła.

Takiemu „politykowi" może Koło z czystem sercem powiedzieć: Szczęśliwej podróży!

— **Nabycie obrazu Grottgera.** Do miejskiej galeryi we Lwowie nabyto olejny obraz Grottgera „Pobojowisko". Obraz ten był przez lat trzynaście w posiadaniu pewnej rodziny mieszczańskiej w Wiedniu, u której Grottger mieszkał, gdy kształcił się w malarstwie. Z powodu zgonu w tej rodzinie, spadkobiercy zdecydowali się sprzedać cenną spuściznę. Rzecz przedstawia o tyle większą wartość, że należy do nielicznych dzieł Grottgera, malowanych olejno.

— **Sprawa Macocha.** Osadzony w więzieniu piotrkowskiem Damazy Macoch, wysłał do prezesa izby sądowej warszawskiej prośbę, w której prosi o zbadanie kilku nowych świadków, oprócz tego Macoch podaje w swej prośbie różne nowe szczegóły, dotyczące zbrodni na Jasnej Górze.

Sprawa będzie rozpatrywana na jesieni. Gdzie, niewiadomo.

— **Walka z modlitewnikami.** W celu wyrugowania z obiegu na Chełmszczyźnie książek do nabożeństwa dla prawosławnych, drukowanych w języku polskim i ruskim, pochodzących z Galicyi, chełmski komitet misyonarski przystępuje obecnie do wydawania podobnych modlitewników. Ponieważ na wydawnictwo to komitet nie posiada funduszów, postanowił przeto zwrócić się z prośbą o składanie ofiar w całem państwie.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Z parlamentu angielskiego.

Londyn (AP). Lloyde George oświadczył w izbie gmin, że bierze milion funtów sterlingów z pozostałości budżetowej, która wynosi 6 i pół mil., na pokrycie dodatkowego preliminarza marynarki, o czem wniesie wkrótce do izby odnośny projekt prawa.

Londyn (AP). W izbie gmin Lloyde George przypomniał, że przy układaniu budżetu były wzięte w rachubę dwa czynniki. Pierwszy — wpływ strajku górników (obecnie dzięki energicznej działalności bandlowej niema potrzeby wprowadzania redukcyi dla usunięcia strat wyrządzonych przez strajk) i drugi — wzrastanie żądań admiralicyi. Wnosząc program budowy okrętów Churchill oświadczył, że program oparty jest na przypuszczeniu, że niemieckie prawo morskie pozostanie nie zmienione. Teraz Churchill wniesie wkrótce preliminarz dodatkowy, nie przewyższający miliona funtów sterlingów.

Jednakże w następnych latach potrzebne będą duże sumy, jako następstwo programu morskiego, który Churchill uważa za konieczny.

Londyn (AP). Grey został zainterpelowany z powodu stłumienia przez rząd chiński indyjskiego handlu opium. Zastępca Greya odpowiedział, że rząd angielski uświadamia sobie powagę sytuacyi. Ambasador w Pekinie poczyni rządowi chińskiemu energiczne remonstracye.

Zawieszenie sesyi parlamentu.

Rzym (AP). Sesya izby deputowanych została przerwana na czas nieokreślony.

Z parlamentu austryackiego.

Wiedeń (AP). Izba deputowanych, przyjąwszy pierwsze paragrafy wojskowego projektu prawa, ustanowiła na lat 12 zwiększony kontyngens rekrutów. Powyższy paragraf został przyjęty większością 2/3 głosów.

Francya wobec odbudowania floty rosyjskiej.

Paryż (AP). „Aurore", omawiając fakt przyjęcia przez Dumę projektu budowy floty, oświadcza, iż Francya z wielkiem zadowoleniem spotyka odrodzenie floty rosyjskiej, które potęguje znaczenie sojuszu z Rosyą.

Z Japonii.

Tokio (AP). Minister spraw zagranicznych wydał śniadanie na cześć odjeżdżających Kacury i Goto. Na uczcie byli obecni: ambasador rosyjski oraz członkowie ciała dyplomatycznego.

Sprawy chińskie.

Szanchaj (AP). Chińczycy wykazują zupełną obojętność w stosunku do Sun-Jat-Sena. Prasa żąda wyjaśnień z powodu otrzymanego jakoby przez niego miliona lan za zrzeczenie się prezydentury.

Pożyczka chińska.

Londyn (AP). Jak donosi agencya Reutera, w porozumieniu w sprawie pożyczki chińskiej Rosya i Japonia nie mają specyalnych interesów. Z jednej strony oświadczono, iż Rosya i Japonia popierają swoje żądania, z drugiej zaś strony żądania te zostały uchylone przez mocarstwa i wobec kompromisu zostały wycofane. Przypuszczają, iż Rosya zrealizuje swoją część pożyczki we Francyi i Belgii, Japonia na rynku wewnętrznym. Wogóle Chiny otrzymają pożyczkę w wysokości około 60 milionów funt. szterl. Grupy bankowe nie są obowiązane wydawać awanse, jeśli sytuacya Chin nie da odpowiednich gwarancyi. Wydane już awanse będą umorzone z sumy pożyczki. Realizacya pożyczki będzie się odbywać w ciągu 5-letniego okresu.

Z parlamentu tureckiego.

Konstantynopol (AP). Izba przyjęła większością wszystkich głosów przeciwko dziesięciu wszystkie zmiany do paragrafu 35 konstytucyi oraz inne zmiany przedłożone przez rząd.

Sprawy tureckie.

Konstantynopol (AP). Urzędownie ogłoszono, iż z powodu agitacyi przywódców ruchu albańskiego, którzy oskarżali rząd o reakcyjność, kapitan, 9 poruczników oraz blizko 50 szeregowców zbiegli z monastyru Prilepu. W Dibrze aresztowano 2 oficerów i 2 żołnierzy. 16 szeregowców powróciło do swoich oddziałów. Zarządzono dochodzenie śledcze. Zdrajców oczekuje surowa kara.

Uroczystości w Pradze.

Belgrad (AP). Wyjechała do Pragi na wszechsłowiański kongres dziennikarzy delegacya od prasy serbskiej.

Petersburg (AP). Wyjechał do Pragi w celu wzięcia udziału w zlocie sokołów wiceminister oświaty Szewłakow.

Koszty ekspedycyi marokańskiej.

Paryż (AP). Ogólna suma wydatków wojennych na ekspedycyę marokańską od r. 1907 do 1911 wynosi 140 mil. franków.

Wyścigi konne.

Londyn (AP). W Olimpii odbyły się wyścigi z przeszkodami o kubek króla Edwarda. W wyścigach brali udział oficerowie siedmiu krajów. Według przepisów wyścigów wygrywają trzej oficerowie, którzy uzyskają najwięcej stopni. Wygrali rosyjscy sztab-rotmistrzowie Paweł Rodzianko i Ekse oraz porucznik Dymitr Iwanienko. Drugimi przybyli francuzi. Król wręczył osobiście oficerom rosyjskim nagrody.

Z Persyi.

Tabrys (AP). Koło wsi Kurdkendy miała miejsce walka oddziałów Reszyd-ul-Mulka z szachsewenami, napad których został odparty z wielką trudnością. Pochód oddziału rządowego na Serab został wstrzymany wobec wiadomości o szachsewenach, którzy zebrali się na drodze do Serabu.

Tabrys (AP). Z Agari donoszą, iż do miejscowego gubernatora przybyli przedstawiciele szachsewenów z Niszan-chanem na czele i oświadczyli, że plemię zrzekło się popierania innych nieuległych plemion.

Wybory w Ameryce.

Baltimore (AP). Demokratyczny konwent narodowy wybrał Szarkera czasowym prezesem konwentu demokratycznego.

Baltimore (AP.) Bryan oświadczył, iż wystawi swoją kandydaturę na stanowisko prezydenta konwentu demokratycznego przeciwko kandydaturze Szarkera. Wybór Szarkera zostanie oddany do zatwierdzenia Bryan'a.

W razie niezatwierdzenia Szarker zrzeknie się wyboru.

Powstanie w Albanii.

Mitrowica (AP). Isza Boletinac organizuje oddziały albańczyków w celu dokonania napadu na Dyakowo. Riza bey i kilku innych wodzów zbroją malissorów. Wodzowie rozkazali powstańcom zewsząd atakować turków.

Ipek (AP). Issa Boletinac i Nodżib-draga z 3,000 albańczyków znajdują się pomiędzy Ipekiem i Mitrowicą. Do Boranu, leżącego na granicy Czarnogórza, wysłano batalion piechoty. W ipekskiej i djakowskiej kazach skoncentrowano 36 batalionów. D. 8 czerwca Fasil-basza z 5-ciu batalionami, 8 działami i kartaczownicami wyruszył do Juniku. Po krótkiej walce albańczycy cofnęli się do wąwozu Kiafumarin. D. 10 czerwca Fasil-basza rozpoczął atak na Kiafumarin. Na pomoc wysłano z Djakowa 4 bataliony z 5 kartaczownicami. Albańczyków w wąwozie jest blizko 6,000. Wodzowie ich znajdują się we wsiach Wituczi i Krasniczi. Oczekiwana jest walka.

Uroczystości niemieckie.

Kiel (AP). Po wyścigach yachtów żaglowych, w cesarskim Yacht-Klubie odbył się obiad galowy. Książę Henryk Pruski zaznaczył, że zasługą cesarza jest rozwinięcie w niemcach zamiłowania do morza. Jeśli cesarzowi nie zawsze udawało się pierwszym przybywać do celu, to był on jednakże nauczycielem i wychował czynnych i udolnych współzawodników. Książę na zakończenie wygłosił „hura" na cześć cesarza. Odpowiadając cesarz dziękował właścicielom yachtów za współudział i powiedział: „My znamy tylko jedno prawo naszego klubu: „Kto chce być jego członkiem, powinien być gentlemanem." Cesarz oświadczył, że wnosi 20 tys. marek na rzecz funduszu wzajemnej pomocy marynarzy 2 yachtów. Na zakończenie swego przemówienia cesarz wskazał, że wiele ze swych powodzeń zawdzięcza kapitanom angielskim i załogom, które miał na swoich yachtach, ponieważ należą one do narodu stojącego na czele wszystkich flot yachtowych. Do uroczystości tygodnia jubileuszowego przyczyniło się w znacznej części przybycie z Anglii licznych yachtów żaglowych i parowych. „Przypuszczam, że trafię w myśl obecnych, powiedziawszy gościom: „witajcie, serdecznie dziękuję." Na zakończenie cesarz wygłosił „hura" na cześć uczestników wyścigów.

Ruch strajkowy.

Marsylia (AP). Kontrtorpedowiec „Voltigére" wyruszył z pocztą do Tunisu. Do Algieru wyjechał z pocztą parostatek „Carthago" z załogą złożoną z marynarzy wojskowych. Robotnicy portowi postanowili odłożyć na dobę uchwałę o niewznawianiu pracy na statkach, na których załogi są skompletowane z marynarzy wojskowych, by dać organizacyi możność wspólnie z zaregestrowanymi marynarzami przygotować strajk powszechny w razie niepowodzenia rokowań o przekazaniu sprawy sądowi polubownemu.

Lizbona (AP). Powszechny strajk tkaczy w Covilcao zakończył się.

Londyn (AP). Funkcyonaryusze linii kolejowej Strafford-Londyn postanowili w nocy na 14 czerwca rozpocząć strajk, jeżeli związek właścicieli statków i administracyi portu londyńskiego nie przyjmie przedstawicieli robotników przewozowych.

Tuluza (AP). Piekarze postanowili pozamykać od dnia dzisiejszego piekarnie i przerwać roboty.

Lizbona (AP). Robotnicy kolejowi chcieli przyłączyć się do strajku robotników tramwajowych, jednakże robotnicy pracujący w warsztatach wyrazili swą solidarność z pracownikami administracyi tramwajowej, którzy przystąpili do pracy. W rezultacie strajk kolejowy nie doszedł do skutku.

Nad Leną.

Petersburg (Wł.). Wśród robotników daje się zauważyć brak zaufania do administracyi kopalni. Usiłowania wywołania ponownego strajku spełzły na niczem. Przypuszczają, iż wykrycie inicyatorów wznowienia strajku może dać sensacyjny materyał.

W sprawie skargi Gołołobowa.

Petersburg (Wł.). Uchwała 1-go departamentu Rady Państwa o skierowanie skargi Gołołobowa do ogólnych instytucyi sądowych nie została zatwierdzona. Szczegłowitow uzyskał rozkaz Najwyższy o dokonaniu rewizyi powyższej uchwały. Wczoraj 1 departament Rady Państwa postanowił polecić ministrowi sprawiedliwości uzyskanie Najwyższego pozwolenia na wniesienie tej sprawy do 1-go i kasacyjnych departamentów senatu.

Zaprzeczenie.

Petersburg (Wł.). Pewien bierarcha w „Rieczi" zaprzecza pogłosce o zarządzeniu represyi względem postępowych parochów-posłów, ponieważ w wystąpieniach tych ostatnich nie upatrzono nic antykanonicznego. Synod jakoby nie będzie wywierał presyi na duchowieństwo podczas wyborów.

W sprawie aresztowania kapitana Kostiewicza.

Petersburg (Wł.). Ministerstwo spraw zagranicznych udzieliło ambasadorowi w Berlinie instrukcyi z powodu aresztowania kapitana Kostiewicza. Ministerstwo wojny zwróciło się z zapytaniem o przyczynach aresztu. „Now. Wrem." żąda, by Niemcy niezwłocznie wyświetliły motywy aresztu.

Berlin (Wł.). W związku ze sprawą kap. Kostiewicza aresztowano kupca rosyjskiego.

Wykrycie pokładów złota.

Krasnojarsk (Wł.). W centrum miasta, na wybrzeżu Jeniseja, wykryto znaczne pokłady złota.

Uzyskanie pozwolenia.

Petersburg (Wł.). Towarzystwo techniczne uzyskało pozwolenia na wygłoszenie referatów, które były zakazane przez naczelnika miasta Draczewskiego.

Zmiany dyplomatyczne.

Petersburg (Wł.). Ambasadorem rosyjskim w Berlinie będzie mianowany ambasador w Atenach, Swierbiejew.

Berlin (AP). Gazety miejscowe, omawiając nominacyę Swierbiejewa na ambasadora w Berlinie, wskazują na dyplomatyczne zasługi, zdobyte przez niego na poprzednich urzędach, szczególniej w Wiedniu. Prasa oczekuje od tej nominacyi pomyślnego rozwoju stosunków rosyjsko-niemieckich.

Nieporozumienia.

Petersburg (Wł.). „Wiecz. Wrem." donosi, iż pomiędzy prezesem ministrów Kokowcewem a nadprokuratorem synodu Sablerem oraz ministrem oświaty Kasso zaszły poważne nieporozumienia. Wpływ nadprokuratora synodu wzmógł się. Kokowcew jakoby jest zajęty kwestyą usunięcia niepożądanych ekscesów władzy podczas wyborów do przyszłej Dumy.

Różne.

Riazań (AP). We wsi Polana, w pobliżu Riazania, która dwa lata temu spłonęła prawie doszczętnie, spaliło się 500 domów.

Belgrad (AP). Skupczyna przyjęła w pierwszem czytaniu projekt prawa o wyasygnowaniu 2 i pół milionów na potrzeby wojenne.

Uralsk (AP.) W powiecie zmarła na dżumę 1 osoba, w powiecie Ibiszczeńskim—1 osoba.

Giełda Petersburska.

Dnia 12 czerwca 1912 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.95
„ czeki za 10 f. st.	—.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	46.40
„ czeki za 100 mar.	—.—
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	37.62
„ czeki za 100 fr.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	91 1/4
5% Pożyczka 1905 r.	105 3/8
5% Pożyczka 1908 r.	105 1/2
4 1/2% Pożyczka 1905 r.	100 1/4
5% Pożyczka 1906 r.	104 3/4
4 1/2% Pożyczka 1909 r.	100 5/8—100 7/8
4% Listy zast. Szlach. Banku.	90 3/8
4 1/2% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	91 3/8
5% „ „ „	100—100 1/4
4% Świadectwa włościańskie	91—91 1/2
4 1/2% „ „	92 3/8
5% Świadectwa włościańskie.	100
5% Pożyczka prem. 1864 r.	464 1/2
„ „ 1866 r.	354 1/4
4% Obl. prem. Szlach. Banku	317 1/2
4 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	85 3/4—86 7/8
5 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	89 1/2—90 1/2
4% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa.	90
3 1/2% „ „ „ „	85
4% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	100—101
5 1/2% „ „ „	91 5/8—92 5/8
4% Oblig. Odesk. Kred. T-a	92 3/4—93 3/4
4 1/2% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	86 3/8—87 1/8
4 1/2% „ Wileńsk. Ban. Ziem.	86 3/4—87 1/2
4 1/2% „ Dońsk.	85 3/8—86 1/8
4 1/2% Kijowsk Banku Ziem.	86 1/2—87 1/4
4 1/2% Moskiewsk. „	89—89 3/4
4 1/2% Niż.-Samar. „	86 3/4—87 1/2
4 1/2% Połtawsk. „	86 3/8—87 1/8
4 1/2% Tulsk. „	88 3/4—89 1/2
4 1/2% Charkowsk. „	86 1/2—87
4 1/2% Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	86 1/8—87 1/8
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	730—740
„ Ros. T-a transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	625
„ Mosk.-Kazańskiej kolei	567—569
„ Mosk. K. Worones. kolei	835—840
„ Mosk. Wind.-Rybińsk	205 1/2—206 1/2
„ Poł.-Wschod. kolei	287—288
„ Półn. Doniecka	289—291
„ Azowsko-Dońsk.	573—575
„ Wołsko-Kamsk. b.	938—940
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	382—383
Akcye Ros. Azyat.	—
„ Ros. Handl. Przemysł.	348—349
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	516—517
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	511—513
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	276—277
„ Banku Zjednoczonego.	284 1/2—286
„ Kijowsk. Pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	650
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	589—594
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	623
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	703
„ Moskiewsk. „	814
„ Niżegor.-Samar. „	672
„ Połtawsk. „	573—578
„ Petersb.-Tulsk. „	450—455
„ Charkowsk. „	433—438
„ Bakińsk. T-a Naftow.	788—790
„ Kaspijsk. T-wa	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	—
„ Naft. T-a Br. Nobel.	625
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel	12275—12325
Akcye Briańsk. Kopalni Węgla	—
„ Briańsk. Fabr. szyn	206—207
„ Naft. T-wa Hartman	—
„ Kołomieńsk. Fabryki	247—249
„ Fabr. Malcewsk.	342—344
„ Petersbursk. Metalurg.	325—327
„ Nikopol-Mariupolsk.	325—327
„ Putiłowsk.	198 1/2—199 1/2
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki.	—
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—
„ T-a Odiew.ni stali „Sormowo"	154—155
„ Fabr. Wag. Feniks.	319—321
„ T-a „Dwigatiel"	—
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal T-a.	222—224
„ Ros. kop. złot.	—
„ Leńsk. Tow. kop. zł.	990

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi mocne; z premiówkami stałe.

GIEŁDA ZBOZOWA.

(Telegram specyalny)

Odesa.—Usposobienie ospałe i małoczynne. Pszenica 1 rb. 20 kop., żyto 95 kop.

Samara.—Usposobienie z pszenicą stałe, z żytem słabe.

Libawa.—Usposobienie z żytem mocne, z owsem słabsze, z pozostałem zbożem bez zmian.

Jelec.—Usposobienie z owsem ożywione, z prosem małoczynne, z pozostałem zbożem słabe.

Berlin.—Pszenica na bliższy termin 231 mar., na dalszy termin 207 mar., żyto na bliższy termin 195 mar., na dalszy termin 173 3/4 mar.

Z ostatniej chwili.

Dramat oficera.

Warszawa (AP). W obozie na polu Mokotowskiem kapitan pułku petersburskiego Tiergazarow w chwili ataku nerwowego wystrzelił z rewolweru do nowomianowanego dowódcy pierwszej brygady generała bar. Brinkena. Generał został raniony w twarz. Tiergazarow zranił się śmiertelnie w głowę.

Z wyższych uczelni lwowskich.

Lwów (Wł.). Rektorem uniwersytetu wybrany został profesor medycyny Beck, rektorem politechniki—Edwin Hauswald.

Zapowiedź demonstracyi.

Lwów (Wł.). Na niedzielę, w rocznicę zgonu Kocki, zapowiedziane są we Lwowie i w innych miastach galicyjskich wiece demonstracyjne w sprawie uniwersytetu ruskiego we Lwowie.

Duchowieństwo prawosławne wobec wyborów.

Wilno (Wł.). Na naradzie „Bractwa Ducha" postanowiono zwalczać w cerkwiach z ambon październikowców i popierać skrajną prawicę.

Alarmująca wiadomość.

Wiedeń (Wł.). Wielkie zaniepokojenie wywołała wiadomość, iż oddział włoski przekroczył wczoraj granicę austryacką. Oddział składał się z 20 oficerów i 50 żołnierzy. Dokonano jakoby pomiarów i sfotografowano forty austryackie. Zarządzono energiczne dochodzenie śledcze.

Misya dyplomatyczna.

Wiedeń (Wł.). Przybędzie tu w końcu tygodnia rumuński prezes ministrów wraz z ambasadorem austryackim. W Bukareszcie krąży pogłoska, iż misya ma wielkie znaczenie dyplomatyczne.

Kongres eucharystyczny.

Wiedeń (Wł.). Cesarz Franciszek Józef i arcyksiążęta wezmą udział w uroczystem otwarciu kongresu eucharystycznego.

Zgony.

Poznań (Wł.). W Walkowie zmarł ksiądz Trzciński, jeden z najdzielniejszych rzeczników bezrobocia szkolnego w r. 1906, za co był skazany na ciężkie więzienie.

Wiesbaden (Wł.). Zmarł tu bawiący na kuracyi 76-letni wielki malarz angielski Alma Tadema.

Wybory w Ameryce.

New-York (Wł.). Bryan ma duże widoki na mianowanie go kandydatem na prezydenta przez generalny konwent demokratyczny.

Katastrofy.

Paryż (Wł.). Podczas wyścigu „Grand prix" samochodów wywrócił się samochód Collinet'a. Szofer odniósł śmiertelne rany. Collinet został zabity na miejscu.

Buffalo (Wł.). Wskutek katastrofy na pomoście przystani na Niagarze zginęło 50 osób.

Echa zamachu na hr. Tiszę.

Budapeszt (Wł.). Parlament po daremnych przemówieniach opozycyi jednogłośnie aprobował wniosek wydania Kovacsa prokuraturze za usiłowanie morderstwa.

Echa katastrofy.

Constanza (Wł.). Okazało się, że parowiec „Królowa Elżbieta" został podpalony celem zdobycia ważnych dokumentów państwowych, więzionych przez generała bułgarskiego Sarafowa.

Generał ocalał wraz z papierami.

Powstanie w Albanii.

Allesio (Wł.). Toczy się walka pomiędzy arnautami i turkami. Arnauci przerwali telegraf.

Wojna włosko-turecka.

Konstantynopol (Wł.). Okręty włoskie, krążące w pobliżu Smyrny oświetlają miasto reflektorami. Spodziewana jest akcya wojenna.

Sprawy tureckie.

Konstantynopol (Wł.). Zbuntowana załoga w Monastyrze żąda ustąpienia ministrów Talaat beja, Dżawida beja, oraz nowych wyborów. Subordynacya została naruszona. Batalion wojska z oficerami na czele zabrał kasę pułkową.

Nowy ambasador.

Berlin (Wł.). Mianowanie Swierbiejewa ambasadorem rosyjskim w Berlinie jest niespodzianką. „Morgen Post" donosi, iż Swierbiejew jest najbliższym przyjacielem Sazonowa.

Z powodu nominacyi w sferach rządowych panuje wielkie zadowolenie. Nowomianowany ambasador uważany jest za przyjaciela Niemiec.

Edmund de Amicis. 2)

Fatalny płaszcz.

TŁOM. I. K.

Przybierał wtedy postawę skruszonego grzesznika, usprawiedliwiającą poniekąd jej fałszywe sądy, a ona już bez skrupułu coraz gorzej go prześladowała. Zamieniwszy się w niewolnika, postępował jak niewolnik i, w celu uzyskania odrobiny litości, wysilał się na dobroć i pokorne posłuszeństwo; skutek naturalnie osiągał wręcz przeciwny. Ślamazarność męża drażniła żonę, brak godności pozbawiał ją wszelkiego dlań współczucia, jego błagalne prośby przedewszystkiem wyprowadzały ją z cierpliwości, nie poprzestając zatem na codziennem praktykowaniu władzy absolutnej, szukała ulgi w coraz to nowym sposobie ugniatania, zginania i urabiania tego miękkiego wosku, który jej się nie opierał, rada, że może z nim czynić, co się jej podoba.

Lecz nietylko zapanowała nad nim przewagą swej woli. On ją kochał jeszcze; stąd najmniejsze ustępstwo czynione na rzecz jego przez nieugiętą władczynię nabierało dlań znaczenia nieocenionej łaski.

Przelotny wyraz życzliwości w jej oczach, słówko żalu z powodu, że go upokorzyła i zasmuciła, były dlań bodźcem do znoszenia pogodnie całotygodniowej tyranii, dawały złudzenie, że chwilowe takie opamiętanie się jest końcem opłakanej tej władzy i początkiem pomyślniejszego życia. W utrapieniach takiego życia upajał się każdem jej zbliżeniem się, jak niewolnik rozmiłowany, do którego zniża się jego królowa. Im więcej go tyranizowała, tem mu się wydawała piękniejszą.

Gdy mu wypominała swą wierność małżeńską, jako cnotę czyniącą wady jego jeszcze nieznośniejszemi i nie zasługującemi wprost na żadne przebaczenie, wyobrażał sobie, że naprawdę posiada w tej cnocie żony jakieś szczęście niezasłużone, skarb mogący mu wynagrodzić wszelkie cierpienia, dla którego warto znosić męki, chociażby przez całe życie.

W ten sposób, w szale uginania się, nabrał chronicznego skrzywienia, na które nie było już lekarstwa.

Nieśmiałość jego zamieniła się powoli w przerażenie, nie opuszczające go już i poza domem.

W towarzystwie przyjaciół miał właściwy sobie sposób mówienia przyciszonym głosem „—moja żona"—mówił to tak, jakby to były jakieś wyrazy groźne i święte.

Kiedy mu zadawała pytania wcale nie sposobem inkwizycyjnym, wiedziony instynktem obrony odpowiadał niepewnie i wymijająco, lub sam sobie przeczył, jak winowajca.

Prócz tego posiadała sztukę zręcznego i przebiegłego dysputowania, w której męża, nie posiadającego ani wymowy, ani sprytu, w kozi róg zapędzała. Jeszcze przed wyjazdem na parę godzin dokuczyła porządnie mężowi z powodu żebraka, który zadzwonił u wejścia. Wyszedł sam otworzyć i miał się potem spyszna przy badaniu.

— Kto to dzwonił?

— Żebrak.

— Nic mu nie dałeś?

— Nie.

— Ej, pewnie dałeś.

— Doprawdy nie dałem nic.

— No, to pokaż mi swoje soldy, wiem ile ich miałeś.

— ...Dałem mu solda.

— Nie żal mi tego solda, ale mi przykro, że kłamiesz.

— Ależ... zrobiłem to dla ukrycia dobrego czynu.

— To już nie jest dobry czyn, skoro cię pobudził do kłamstwa.

— Przecież, Klaro, nie miałem żadnej złej intencyi, chciałem ci tylko oszczędzić przykrości.

— Więc dlaczegoż popełniasz rzecz, która wiesz, że mi sprawia przykrość?

Tu biedaczysko, jak po tysiąc razy bywało, dostrzegł niejasno jakąś sprzeczność w jej mowie, ale nim zdołał zaoponować już para oczu czarnych i błyszczących, utkwiona w jego twarzy, odebrała mu ochotę do walki—i znowu, wedle zwyczaju, wina przy nim zostawała. W taki sposób żona opanowała jego umysł, serce, wolę i mowę, opanowała go całkiem.

Trafiła się inna jeszcze przyczyna nieszczęścia. Żywił on w sercu silną skłonność do przyjaźni, w któremto uczuciu znalazłby łatwo oparcie, lecz ślepe poddanie się żonie i tego go pozbawiło niemal zupełnie. Czuł, że przyjaciele kochają go jeszcze, ale nie mają już dlań szacunku. Niektórzy wyraźnie mu to dawali do zrozumienia.

Dwóch: Carlini i Strozzi lubili go naprawdę, lecz i ci dwaj potrącali często w rozmowie z nim o kwestye drażliwe, jątrzyli co chwila jego ranę.

Carlini, człowiek szlachetny, zachęcał go rozsądnymi argumentami do odzyskania w domu, z całą godnością i stanowczością, należnego stanowiska, nie ustępując, gdy się ma słuszność i nie zmyślając.

Gwałtowny Strozzi pobudzał do uśmierzenia lady Macbeth kułakami i do wypędzenia jej z domu.

Jeden upominał po bratersku, tonem współczucia; drugi, również po bratersku, przedstawiał mu jego ślamazarność i przy każdej sposobności nazywał tchórzem.

Niekiedy udawało im się nawet trafić mu do przekonania.

Wtenczas, podbuntowany przez nich, czy to na ulicy, czy w biurze zaczynał snuć plany oporu, w miarę atoli zbliżania się do domu miękł, wobec żony zaś opuszczał uszy do dołu—jedno stanowcze spojrzenie jej czarnych i błyszczących oczu obezwładniało go. I stokroć już lepszy byłby dlań stan niemego poddania się pod jarzmo, niż to nędzne usiłowanie buntu oraz bolesne przeświadczenie o własnej bezsilności.

Co więcej, musiał się wyrzec wieczorów i godzin spędzanych dawniej z przyjaciółmi, bo ci zaprzestali wspólnych z nim spacerów, podczas kiedy dawniej na jego prośby zabierali go ze sobą i wypraszali pozwolenie u jego władczyni. Co prawda, zraziło ich to, że pani Berri przyjmowała ich niegościnnie, a przytem Berri nudził ich tem rwaniem się do domu, kiedy, przy gawędzie, naznaczony mu przez żonę termin minął.

Jego życie miejskie przy takim trybie rzeczy ograniczyło się do dwóch codziennych kursów: z domu do biura—i z biura do domu. Życie to było godne pożałowania—liczył on w niem kroki, minuty i soldy. Dręczono go w domu, pogardzano biedakiem w kole towarzyszów pracy, świat go odpychał od siebie, a nie było nadziei, by ten stan życia marny skończył się kiedykolwiek.

Mimo to kochał.

*

Nazajutrz w magazynie ubrań, kiedy w obecności Carliniego zrzucił z siebie stary płaszcz i zaczął mierzyć nowy, doznał uczucia, którego doznaje żołnierz dezerter; ze strachem też oglądnął się, usłyszawszy poza sobą szelest sukni. Przeszła obok panna sklepowa. Przyjaciel zrozumiał i rzekł sam do siebie: O biada nam, coś źle się zaczyna. Bądź co bądź, wyszedłszy na ulicę w swym nowym, jaskrawo-brązowym płaszczu, Berri doznał wielkiej ulgi na myśl, że pozbył się nareszcie „snu pełnego widzeń i trwogi", który, jak powiada Szekspir, jest zwykle w środku między pomysłem i wykonaniem okropnego czynu. Carlini, któremu się zwierzył, poradził mu napisać do żony tego samego dnia. Odrzekł, że woli poczekać na pierwszy jej list, bo łatwiej będzie wyspowiadać się ze wszystkiego w odpowiedzi.

— Zastanów się, proszę—zauważył przyjaciel—i pamiętaj, że jeśli dziś się nie zdobędziesz na ten list, to już nie napiszesz go nigdy!

Zacny pan Berri uśmiechnął się na to z wielką pewnością siebie. Gdy włożył nowy płaszcz zdało mu się, że tem samem pozbywa się dawnej skóry i że odwaga potrzebna do tego czynu samowoli staje się odtąd jego stałą siłą, oraz rozpoczęciem nowej ery w pożyciu małżeńskiem.

Poszedł do biura krokiem pewnym i śmiałym, spoglądając od czasu do czasu z zadowoleniem na swoje rękawy, niby naramienniki zbroi, aż Strozzi na jego widok zawołał:

— Co ja widzę? Sen to, czy rzeczywistość?

— Ależ rzeczywistość — z gestem aktora odparł wesoło Berri.

Ale gdy tamten, idąc w ślad za nim zauważył: „Ej, chyba ci życie niemiłe?—porwał go dreszcz trwogi.

*

Biedny Berri! I nadszedł pierwszy list od żony. Zapisała całe cztery stronnice, powtarzając te same przepisy, które przed wyjazdem już powtarzała: aby się oszczędzał w wydatkach, aby nie pozwalał sobie w restauracyi na „niepotrzebne dodatki", aby wcześnie powracał do domu i aby unikał złego towarzystwa (znaczyło to kolegów z biura) zaś pomiędzy jednym przepisem a drugim widniały groźne zdania tej treści:

„Pamiętaj, że dowiem się o wszystkiem. Wiedz, że jest ktoś, kto na ciebie patrzy i bezemnie! Bądź uważny, pilnuj się, biada tobie!"

Robiło to na nim wrażenie, jakby go kto oblewał lodową wodą. Naturalnie zabrakło mu odwagi przyznania się do wszystkiego w odpowiedzi; postanowił tedy zaczekać na inny list, bardziej zachęcający, i kłamać tymczasem przed przyjacielem, mówiąc mu, że spełnił jego radę. Ale drugi list zbił go z tropu więcej niż pierwszy; działo się to samo i przy następnych. Jeszcze się łudził, że znajdzie w sobie siłę do postanowienia w ostatnich dniach, gdy ostateczny krok stanie się nieunikniony.

Lecz pierwej nim się spodziewał nadszedł list od żony, zwiastujący dzień i godzinę jej przybycia; uczuł się wtedy zgubiony. Nie miał dość odwagi, aby pójść na stacyę oczekiwać na nią z tym corpus delicti na plecach, ani narazić się na jej gniew mitygowany przez obecność obcych ludzi; nie pozostawało mu więc nic innego, jak zdobyć się wobec przyjaciela na ostateczny akt tchórzostwa. I spełnił go.

*

Poszedł więc do niego i, rumieniąc się, wyznał mu prawdę, losy swoje powierzając w jego ręce. Carlini, jakkolwiek charakteru był spokojnego, tym razem wyszedł z cierpliwości.

— Ach ty nieszczęśliwcze!—wykrzyknął i obrzucił go gradem epitetów ze słownika Strozzi'ego; wnet jednak litość go zdjęła i zgodził się na propozycyę przechowania u siebie owego niefortunnego płaszcza. Mieszkanie jego leżało na połowie drogi między mieszkaniem przyjaciela a biurem. Ponieważ Berri nie mógł się pokazać w biurze w starym płaszczu, zatem zostawi stary u przyjaciela i przywdzieje nowy; wracając zaś znowu uczyni zamianę. Żonie przyzna się już chyba niezawodnie do wszystkiego na początku stycznia, po nowym roku, oznajmiając jednocześnie o awansie na ten czas mu przyrzeczonym.

Taka nowina bezwątpienia skłoni ją do pobłażliwości. Było to w pierwszych dniach grudnia; przez pozostałe trzy tygodnie, unikając głównej drogi między mieszkaniem Carliniego a biurem, potrafi prawdopodobnie rzecz w tajemnicy zachować.

— Czynię zadość życzeniu twemu—rzekł Carlini, potrząsając głową — swoją drogą powiem, żeś popełnił grubą niedorzeczność.

Ale na tem nie skończyły się jeszcze obawy biednego Berriego. Oto, by popełnić to drobne oszustwo, trzeba wprzód wtajemniczyć starą sługę przyjaciela, a on, wspomniawszy żonę, truchlał ze strachu przed każdą kobietą.

— Nie dowierzasz Gigii, nie dowierzasz jej? Ależ jesteś szalony; służyła u mej matki dwadzieścia lat. Ufam jej, jak sobie samemu. Powierz jej śmiało twoją koszulę Nessusa.

Berri podziękował z takim wylewem czułości, z jakim dziękuje bankier, gdy go ocalą od bankructwa i tegoż wieczora w głębokiej ciemności zaniósłszy płaszcz Nessusa, zawinięty w dwie duże gazety, złożył go własnoręcznie w ręce starej Gigii, patrząc na nią błagalnie, na co ona odpowiedziała spojrzeniem litościwem, które go wzruszyło do głębi duszy.

Władczyni przybyła następnego dnia.

*

Postradawszy wolność, po ścisłem i szczegółowem badaniu, powrócił do niewoli, w której i święty straciłby cierpliwość. Mimo to i tak czuł się tak szczęśliwym z odzyskania swej pani — zdało mu się, że powróciła do domu jeszcze piękniejsza, jeszcze milsza niż dawniej. Ale nastąpiły dlań dni udręczenia! Przechodząc ustronnemi uliczkami w swym nowym płaszczu, doznawał niepokoju, na podobieństwo człowieka, którego szpiegują; ten płaszcz barwy brązowej palił go, jak rzecz ukradziona i zdawało mu się, że całe miasto zna jego tajemnicę.

(D. c. n.)

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Zieliński. Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawca Antoni Zieliński.